



SYRENA



ROK XXIII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 17/1137 (867)

CZWARTEK, 23 kwietnia 1964

„Czimy pamięć ofiar Katynia — za cały Kraj“

mówi gen. Anders na obchodzie 24-tej rocznicy

Doroczny obchód dla uczczenia pamięci ofiar Katynia, urządzony jak zwykle z inicjatywy Stowarzyszenia B. Więźniów Sowieckich, odbył się 18 bm. w Ognisku Polskim przy współudziale licznej publiczności i przedstawicieli kół politycznych i wojskowych, wśród których przybyli: prezes RJN dr T. Bielecki, prezes ENZ A. Ciołkosz i członek ENZ J. Płoski, gen. M. Januszajtis, gen. dr R. Odzierżyński, prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii red. P. Hęciak, płk. M. Boleślawicz, płk. Z. Czarnecki, p. R. Opmanowa, płk. T. Szawczyński, ppłk. dypl. S. Kuniczak.

Po zajęciu miejsca na estradzie, na której zasiadli: gen. Anders, dyr. Roman Voit, wiceprezes zarządu Stowarzyszenia B. Więźniów Sowieckich, referenci: kpt. S. W. Zawadzki i por. W. Cichy oraz recytatorka D. Michniewiczówna, gen. W. Anders wygłosił następujące zagajenie:

JAK corocznie zbieramy się, aby oddać hołd pamięci ofiar Katynia. Mówiąc o Katyniu, mamy na myśli także inne nieznanne dotąd miejsca kaźni, w których podczas wiosennych tygodni roku 1940 mordowano tysiącami naszych towarzyszy broni i współwięźniów sowieckich, naszych przyjaciół i krewnych, kwiat naszej armii i kultury narodowej.

Inicjatywę tych corocznych obchodów podjęliśmy, my, byli więźniowie sowieccy, którzyśmy uszli cało. Po zorganizowaniu się w roku 1949 w Stowarzyszenie w Londynie, po raz pierwszy urządziliśmy taki obchód publiczny na wiosnę roku 1950, w dziesiątą rocznicę zbrodni.

W Kraju przez postulatnych Moskwy komunistów rządzonego, nie wspomina się rocznicę Katynia. Ani rodziny, ani towarzysze broni, ani byli więźniowie sowieccy, którzy do Kraju wrócili, nie mogą zbiorowo i jawnie modlić się za dusze tych ofiar, nie mogą składać ich pamięci publicznego hołdu. My więc, kiedy robimy to na obczyźnie, czynimy to za cały Kraj, za naród zmuszony milczeć albo kłamać w sprawie Katynia czy innych zbrodni sowieckich, o których ani słowem dzisiaj w Polsce mówić nie wolno.

Nabożeństwo żałobne za dusze ofiar Katynia odprawione zostało tego roku w dniu 15 marca, z inicjatywy Ks. Arcybiskupa Gawlina, jako duszpasterza uchodźstwa i odtąd będziemy

co roku modlić się tego dnia za ofiary hitlerowskich i sowieckich okrucieństw, za pomordowanych i zamęczonych w sowieckiej i hitlerowskiej niewoli.

Nasze obchody, urządzane przez Stowarzyszenie byłych Więźniów Sowieckich obok uczczenia pamięci ofiar Katynia, mają jeszcze następujące cele. Przede wszystkim wznawiamy zawsze oczywisty postulat sprawiedliwości międzynarodowej i przypominamy że sprawcy mordu katyńskiego nie zostali dotychczas postawieni przed sądem. W Norymberdze hitlerowskich zbrodniarzy nie uznano winnymi tego masowego mordu. Amerykańska Komisja Kongresowa z roku 1952, na podstawie obfitego materiału dokumentarnego, również naszego, oskarżyła o zbrodnię Sowieci i zaleciła Prezydentowi Stanów Zjednoczonych skierowanie sprawy poprzez Organizację Narodów Zjednoczonych do Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Mimo to, od dwunastu lat zalecenie to pozostaje martwą literą, bo zwodnicze zasady polityki koegzystencji z Sowiecami wciąż górują nad wymaganiami prawa i sprawiedliwości.

I chociaż wciąż sędzi się i słusznie karze zbrodniarzy Oświęcimia czy innych hitlerowskich obozów śmierci — zbrodniarzy sowieccy pozostają nie-tykalni. Dąży się nawet jakby do puszczenia ich potwornych i masowych okrucieństw w zapomnienie. Jest naszym obowiązkiem nie pozwolić na to i nasze obchody temu także służą celowi.

Ponadto staramy się od lat kilku z okazji tych zebrań dorzucać nowe szczegóły, które wiążą się z historią Katynia, albo w ogóle dziejów ludności naszej w niewoli sowieckiej w latach 1939-42. Zapraszamy tych naszych kolegów, którzy byli również więźniami któregoś z trzech zlikwidowanych obozów, a później Girazowca, do podzielenia się z nami wspomnieniami.

O KOZIELSKU II

Po wygłoszeniu zagajenia, które zostało przyjęte gorącymi oklaskami, gen. Anders oddał głos kpt. Szezęsnemu W. Zawadskiemu, dla złożenia relacji o tzw. Kozielsku II, czyli o ofi-

cerach przywiezionych do tego obozu z Litwy po zbrodniczej likwidacji jeńców, poprzednio w Kozielsku więzionych. Granicę litewską — mówił referent — przekroczyło po kampanii (Dokończenie na str. 5)

KAZIMIERZ GLABISZ

Generał Douglas MacArthur

NIEMAL dokładnie w trzydzieści lat po ostatecznym pójściu w odstawkę rozstał się z tym światem w Waszyngtonie, legendą już za życia owiany, generał Douglas MacArthur, jeden z największych żołnierzy tego wieku, uwielbiany przez wielu i przez wielu krytykowany. Zmarł w wojskowym szpitalu Walter Reed, w którym przed nim dokonali żywota generał Marshall i Dulles.

Ostatnia wojna światowa, choć zgola nie romantyczna, otoczyła legendarnym nimbem wielu wodzów i przywódców po obu stronach frontu, ale chyba żaden z nich nie stworzył jeszcze przed tą wojną takich założeń swojej legendy i po wojnie tak jej nie utrwalił i wzbogacił jak MacArthur. Złożyły się na to zarówno jego błyskotliwe cechy i wielkie walory, jak i szczęśliwe zbiegi okoliczności.

MacArthur zasłynął na cały świat dopiero po powołaniu go ze stanu spoczynku do służby czynnej, jak zasłynął podczas I wojny światowej także reaktywowany Hindenburg, a mógł zasłynąć w 1940 roku Weygand — również odwołany do służby czynnej.

Urodzony w 1880 roku jako syn generała amerykańskiego, ukończył w 1903 roku słynną szkołę podchorążych w West Point — jako prymus wśród prymusów na przestrzeni 50 lat, bo z niespotykaną notą 98,14 za cały okres czteroletniego pobytu. Tym „prymusem“ pozostał do końca swojej wspaniałej kariery wojskowej. W 1914 roku wyróżnił się jako kapitan podczas ekspedycji karnej w Meksyku swą brawurą do tego stopnia, że został podany do najwyższego odznaczenia bojowego „Medal of Honor“, które co prawda dopiero później otrzymał. Podczas I wojny światowej, w której uczestniczył jako dowódca słynnej „tęczowej“ dywizji, był dwukrotnie ranny, trzydzieści razy dekorowany i zamianowany najmłodszym generałem brygady. Mało tego, głównodowodzący amerykańską armią we Francji, gen. Pershing, nazwał go oficjalnie „najlepszym przywódcą żołnierzy, jakiego mamy“.

Nie dziw, że w 1928 został najmłodszym wówczas generał-majorem, a dwa lata później szefem sztabu wojska amerykańskiego. Pozostając n. tym odpowiedzialnym stanowisku — mimo starć z prez. Franklinem Rooseveltem — przez 6 lat, ustanowił nowy rekord, zasadniczo „niedopuszczalny“ w Ameryce w czasie pokojo-

Wielkie uroczystości na cmentarzach Monte Cassino, Loreto i Bolonii

W 20-lecie zwycięskiej bitwy o Monte Cassino i walk 2 Korpusu we Włoszech, w maju br. odbędą się uroczystości na cmentarzach: Monte Cassino, Loreto i Bolonii celem złożenia hołdu poległym.

Na uroczystości przybędą Polacy z całego świata z b. dowódcą 2 Korpusu gen. W. Andersem na czele. Z W. Brytanii wyjeżdża w dniu 9 maja 120-osobowa wycieczka-pielgrzymka, organizowana przez SPK.

Komitet Obchodu ustalił terminy i następujący program uroczystości.

— 17 maja na cmentarzu Monte Cassino: godz. 10.30 — ks. arcybiskup J. Gawlina odprawi mszę świętą i wygłosi kazanie; złożenie wieńców, przemówienia gen. Andersa i burmistrza miasta Cassino; zwiedzanie pola bitwy i opactwa.

— 19 maja na cmentarzu w Loreto: godz. 10 — msza święta i kazanie, składanie wieńców, przemówienie b. dowódcy 3 DSK gen. B. Duchy i burmistrza miasta Loreto, zwiedzanie Bazyliki loretańskiej.

— 21 maja na cmentarzu w Bolonii: godz. 10 — msza święta i kazanie, składanie wieńców, przemówienie b. szefa sztabu 2 Korpusu gen. K. Wiśniowskiego.

We Włoszech powstał Komitet honorowy uroczystości w skład którego

wchodzi: ks. arcybiskup J. Gawlina, opat klasztoru o.o. Benedyktynów na Monte Cassino, biskup połowy armii włoskiej, ambasador K. Papee, prezes kombatanów włoskich gen. de Stefani, burmistrz miast Loreto i Cassino. Komitet wykonawczy uroczystości tworzą zarząd SPK w Italii i Komitet z W. Brytanii pod przewodnictwem gen. Wiśniowskiego.

Wycieczka z W. Brytanii wyjeżdża na 2 tygodnie. Uczestnicy wycieczki zamieszkają w Rzymie (8 dni), później w Senigalii (nad morzem) i w Bolonii.

S.P. MARIAN KAZIMIERZ GAWUC

W czasie Wielkanocy zmarł nagle w Chicago śp. Marian Kazimierz Gawuc, urodzony w 1896 r. w Suwałszczyźnie. Sp. kpt. M. K. Gawuc był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych i znany był na emigracji jako propagator i miłośnik polskiej książki. Był także współwłaścicielem Polish American Book Co. w Chicago. Pozostawił w głębokim żalu żonę Janinę oraz w Polsce brata Kazimierza i siostrę Jadwigę. Liczni przyjaciele Zmarłego stracili skromnego i cichego patriotę polskiego i człowieka wyjątkowej dobroci serca i prawego charakteru.

W tym czasie przybył z oficjalną wizytą do Warszawy, co również nie miało precedensu, i odbył dłuższą i bardzo ożywioną rozmowę z marszałkiem Piłsudskim. Swą inteligencją, ogładą, postawą i orlą urodą zrobił na nas duże wrażenie.

W 1935 roku, zaniepokojony narastaniem japońskiego niebezpieczeństwa i bagatelizowaniem problemów Dalekiego Wschodu przez Departament Stanu, podjął się misji zreorganizowania armii filipińskiej, zabierając ze sobą jako szefa sztabu ówczesnego pułkownika Eisenhowera. Ponieważ Waszyngton nie szedł mu dostatecznie na rękę i chciał go do Ameryki odwołać, poddał się w 1937 roku do dymisji i przeszedł w stan spoczynku, pozostając jednak na Filipinach w stopniu marszałka filipiń-

skiego — jako doradca prezydenta Quezona.

W cztery lata później, po napaści japońskiej na Pearl Harbour, został powołany do służby czynnej i obarczony przez Roosevelta niewykonalnym zadaniem utrzymania Filipin przy pomocy 19.000 żołnierzy amerykańskich i 112.000 kiepsko uzbrojonych żołnierzy filipińskich. W trakcie ciężkiej walk, na półwyspie Bataan i o wyspę Corregidor, otrzymał w lutym 1942 od Roosevelta kategorię rozkaz natychmiastowego przedostania się do Australii i objęcia tam dowództwa nad południowo-zachodnią częścią Oceanu Spokojnego. Zdając swoje dotychczasowe funkcje generałowi Wainwrightowi, zapewnił swych żołnierzy, że wróci, w co poza nim są-

(Dokończenie na str. 4)

AKADEMIA I POCHÓD W MANCHESTER

Komitet Obchodu ku Czcii Ofiar Niemieckich i Sowieckich Obozów Koncentracyjnych powiadamia, że uzyskał zezwolenie na przejście uczestników Akademii w Houldsworth Hall (90, Deansgate, Manchester 3) pochodem na Peter Square, gdzie gen. W. Anders złoży wieniec ku czci ofiar obozów. Pochód ten poprowadzą drużyny harcerskie hufców „Kaszuby“ i „Gdynia“.

Komitet Obchodu apeluje do wszystkich Polaków zamieszkałych w Manchester i okolicy, by wzięli udział w Akademii, a następnie nie rozchodząc się udali się pochodem za drużynami harcerskimi na miejsce złożenia wieńca.

Niech nasz udział w Akademii i w Cichym Pochodzie po Akademii ulicami Deansgate i Peter Square stanie się manifestacją godną milionów ofiar hitlerowskich i sowieckich obozów i

niech będzie widocznym znakiem naszego żądania ujawnienia pełnej prawdy o terrorze hitlerowskim i komunistycznym i naszego żądania uwolnienia Polaków siłą zatrzymanych w ZSRR. Niech w pierwszych szeregach tego pochodu pójda byli więźniowie niemieckich obozów i sowieckich łagrów a za nimi wszyscy ci Polacy, którzy uniknęli niemieckich deportacji i sowieckich zsyłek.

Komitet przypomina, że Akademia rozpocznie się o godzinie 4-tej po południu a rozwiązanie pochodu na Peter Square jest przewidziane na godzinę 6.30.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W MANCHESTER

Komitet Obchodu ku Czcii Ofiar Niemieckich i Sowieckich Obozów Konc. 188a, Shrewsbury Street, Manchester 16,

EGZEKUTYWA W OBRONIE WOLNOŚCI SŁOWA W KRAJU

W związku z represją zastosowaną przez reżim komunistyczny w Warszawie w stosunku do 34 polskich intelektualistów protestujących przeciwko ograniczeniu przydziału papieru i wolności słowa Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w Londynie wysłała do Przewodniczącego Rady Gospodarczej i Społecznej Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku następującą depezę:

Pozwalamy sobie zwrócić Pańską uwagę na fakt brutalnej represji zastosowanej przez komunistyczny rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w stosunku do 34 intelektualistów, którzy

osiemniłi się zaprotestować przeciwko ograniczaniu przydziału papieru na książki i czasopisma oraz zacieśnianiu cenzury prasowej. Zwracamy również Pańską uwagę na fakt konfiskowania w Polsce polskich książek i czasopism wydawanych za granicą. Fakty te stanowią jaskrawe pogwałcenie Karty Praw Człowieka. Domagamy się Pańskiej natychmiastowej interwencji.

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Adam Ciołkosz — przewodniczący
Jan Starzewski
Kierownik Działu Spraw Zagranicznych

fraszki

OPTYMISTA

Rzekł Paweł, gdy mu ptak narobił na kapelusz nowy:
„Co to za szczęście, że w powietrzu nie latają krowy!“

LEPIEJ PÓŹNO, NIŻ NIGDY

Fakt, że od rewolucji ludzie wolą gulasz,
To pewnik jest nie do pobicia.
Szkoda, że Chruszczowowi tyle lat zajęło,
Dokonanie tego odkrycia.

Rawicz

FP 2156

W ŚLAD za moim artykułem „Sowiecka ofensywa naftowa”, zamieszczonym w „Orle Białym” z dnia 26 grudnia, oraz moją odpowiedzią na krytykę p. Zrędy w „Jutrze Polski”, zamieszczoną również w „Orle Białym” chcę przytoczyć nieco przykładów konkretnych, które mogą zilustrować sposób w jaki Sowiety używają eksportu nafty do różnych krajów, szczególnie, do krajów niedorozwiniętych, jako niezwykle giętkiego narzędzia w „zimnej wojnie”.

Warto pamiętać słowa Chruszczowa, wypowiedziane pod adresem businessmanów amerykańskich w Moskwie latem ub.r.: „... cenimy handel mniej ze względów gospodarczych, a więcej ze względów politycznych...”. Podobny pogląd wypowiedział w marcu 1963, dyrektor Instytutu dla spraw gospodarki światowej przy Sowieckiej Akademii Nauk, p. Arzumanyan, podczas swego pobytu w Londynie z okazji przygotowawczej konferencji gospodarczej (pod auspicjami ONZ): „Stosunki handlowe są zawsze ściśle powiązane z polityką i nie można nad tym przejść do porządku dziennego”.

Przywódcy sowieccy zorientowali się w swoim czasie, że nafta — jeszcze bardziej aniżeli eksport przestarzałej broni, który zapewnił im przeniknięcie do całego szeregu krajów [Azji, Afryki, Środkowego Wschodu a ostatnio na Kubę — będzie mogła przenikać na rynki całego świata. Celem tej penetracji jest przede wszystkim zwalczanie zachodnich firm naftowych, a według planów długofalowych, opanowanie wpływami gospodarczymi świata wolnego. Senator Keating, przewodniczący amerykańskiej „Committee of Judiciary”, która m. in. zajmuje się sprawą penetracji nafty sowieckiej do krajów wolnego świata, oświadczył: „Więcej mamy niż nam potrzeba dowodów na to, że sprzedaż nafty sowieckiej nie jest bynajmniej celem samym w sobie w rękach kombinatorów sowieckich”.

Jak wspominałem, najważniejszym celem tej ofensywy naftowej jest podminowanie pozycji zachodnich kompanii naftowych. Przewodzący sowieccy nie kryją się tu ze swoimi zamiarami, jak wynika z artykułu w miesięczniku „International Affairs”, wychodzącym w Moskwie, w lipcu 1962: „Należy mieć na uwadze, że kompanie naftowe reprezentują całą strukturę wpływów zachodnich w krajach niedorozwiniętych oraz są symbolem baz wojskowych oraz bloków agresywnych: jeżeli te fundamenty zarysują się to i cała struktura załamie się i runie w gruzy...”.

Parę przykładów wystarczy w zupełności aby zilustrować w jaki sposób odbywa się penetracja nafty sowieckiej do krajów, gdzie jeszcze parę lat temu nikt w ogóle o niej nie słyszał, oraz w jaki sposób nafta była używana przez przywódców sowieckich jako narzędzie polityczne. Już w r. 1948, a więc po zerwaniu stosunków pomiędzy Stalinem a Tito Sowiety nałożyły kompletne embargo na obroty handlowe bloku sowieckiego z Jugosławią i m.in. na eksport nafty, który w owym czasie pochodził prawie wyłącznie z krajów bloku sowieckiego.

Kiedy w r. 1956, Kanał Sueski, na skutek działań wojennych w listopadzie został zablokowany, i w Europie Zachodniej zaczęto odczuwać dotkliwy brak nafty, Sowiety nie zawahały się zerwać długoterminowych kontraktów na dostawę nafty do Izraela. W ten sposób, osiągnęły one podwójną korzyść: z jednej strony, przyczyniło się to do wzmocnienia wpływów sowieckich w krajach arabskich, a z drugiej strony otworzyło to możliwość do ofiarowania krajom Europy Zachodniej nafty sowieckiej.

W sierpniu 1958, po dojściu w Finlandii do władzy rządu, który nie odpowiadał Sowiетom, zostały wstrzymane przez nich wszystkie dostawy

EUGENIUSZ HINTERHOFF

NAFTA SOWIECKA JAKO BRÓŃ W „ZIMNEJ WOJNIE”

nafty, do których Sowiety były zobowiązane, w myśl. odnośnej umowy handlowej i kompensacyjnej, przewidującej prawie całkowitą zależność Finlandii od nafty sowieckiej w (85%): w wyniku tego embargo rząd fiński podał się do dymisji i dostawy nafty zostały wznowione następnego dnia.

Nie mniej interesujące są metody przenikania nafty sowieckiej do całego szeregu krajów Azji, Afryki, Środkowego Wschodu i krajów Ameryki Łacińskiej.

Zacniemy nasz przegląd od Afganistanu, gdzie, po niepowodzeniach ekspertów naftowych kompanii zachodnich znalezienia pokładów naftowych, Sowiety zaproponowały swoje usługi, proponując zarazem kredyty na ich sfinansowanie, i spłacalne na niezmiernie dogodnych warunkach, przy czym część płatności może odbywać się albo w surowcach albo w walucie lokalnej — były to wszystko warunki absolutnie nie do przyjęcia przez zachodnie kompanie naftowe, będące przedsiębiorstwami handlowymi i operującymi zgodnie z zasadami handlu. Ekspertem sowieckim, po 2 latach wysiłków udało się odnaleźć 2 pokłady naftowe oraz gazu wzdłuż rzeki Oxus, niedaleko od granicy z Sowietami: przyczyniło się to, rzecz jasna, do wzrostu prestiżu sowieckiego, zwłaszcza kiedy zaczęły się eksport nafty z kopalni Afganistanu.

Wyniki nacierzy sowieckich w Afganistanie nie pozostały niezauważone w sąsiednim Pakistanie, gdzie od r. 1947, siedem zachodnich kompanii naftowych dokonywało wierceń, niestety, bezowocnie: kosztą tych wierceń pochłonęły ok. 57% całej pomocy finansowej na cele inwestycyjne, jaką Pakistan otrzymał od Zachodu. Otóż, kiedy w r. 1960 kompanie zachodnie, zniechęcone brakiem wyników zamierzały zlikwidować swoje

dotychczasowe wiercenia, Sowiety zaproponowały swoją pomoc, nota bene na warunkach o wiele korzystniejszych aniżeli kompanie zachodnie: przede wszystkim przyznały one kredyt w wysokości ok. 35 mil. dolarów, spłacalne w ciągu 17 lat: ponadto Sowiety oświadczyły, że w razie odnalezienia pokładów naftowych, nie będą one domagały się żadnych dochodów, podczas gdy kompanie zachodnie postawiły warunek otrzymywania 25% dochodów.

Jeszcze bardziej interesującą jest historia penetracji nafty sowieckiej do Indii, gdzie kompaniom zachodnim groziło prosto nieuniknione likwidacja: działające na terenie Indii od wielu lat kompanie zachodnie za inwestowały wiele milionów w rozbudowę lokalnego przemysłu naftowego, którego produkcja, niestety, okazała się niewystarczająca dla pokrycia zapotrzebowania, co spowodowało potrzebę importu, przeważnie z krajów Środkowego Wschodu.

W tej sytuacji Sowiety zaproponowały gdzieś w r. 1959 swoją naftę, ofiarując ją o 15-20 procent taniej aniżeli nacierze Środkowego Wschodu. Ponadto Sowiety zastosowały metodę jeszcze giętszą, a mianowicie, w uzupełnieniu do propozycji dostaw nafty, zaproponowały one pomoc techniczną w budowie rafinerii i wierceniach.

Oferta tańszej nafty, jak można było oczekiwać, „chwyciła” i Indie zakontaktowały dostawy nafty sowieckiej w ilościach ok. 1.5 mil. ton w przeciągu 4 lat. Kompanie zachodnie na terenie Indii, a mianowicie Shell, Standard-Vacuum oraz Caltex, wymówiły się od rafinowania ropy sowieckiej w swoich rafineriach, dając w ten sposób kartę do gry Sowietom. W krótkim czasie Indie podpisały z pełnomocnikami agencji „Sojuzneft” umowę na budowę 2, a następnie trzeciej, rafinerii:

WPLYWY KOMUNISTYCZNE NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Jedną z tych rafinerii zbudowana została w Buraini (w Bihar), druga zbudowana przez inżynierów rumuńskich w Nunmati w Assam, przy czym płatność odbywa się w rudzie żelaznej, która płynie do stalowni rumuńskiej w Galacu. Trzecia rafineria budowana jest przez państwową kompanię naftową założoną przez Ministerstwo Kopalni i Nafty, (opanowana, nota bene przez wpływy komunistyczne) przy czym Sowiety przyznały na ten cel kredyty w wysokości 21 mil. dolarów.

Równocześnie, to same ministerstwo zawarło umowę z włoską firmą E.N.I., na czele której stał przed parą laty słynny Enrico Mattei, który odegrał tak kolosalną rolę przy organizowaniu penetracji nafty sowieckiej na rynki Europy Zachodniej, na dostawę sprzętu technicznego dla rafinerii oraz na dostawę pewnych ilości nafty, która, rzecz jasna, pochodziła z krajów bloku sowieckiego.

Tymczasem Sowiety uzyskały koncesje na wiercenia na obszarach o powierzchni ok. 50.000 mil kw., i jak wynika ze sprawozdania rzeczoznawcy gospodarczego Kongresu, dra Leona Hermana, ogłoszonego w „Congressional Record” w sierpniu ub. r., ekspertem sowieckim udało się stwierdzić pokłady naftowe oraz pokłady gazu. Nie ulega wątpliwości, że powyższe sukcesy sowieckie nie mogły nie podważyć pozycji kompanii zachodnich, i to pomimo jak najdalej idącej gotowości do ponoszenia ofiar finansowych: tym niemniej rząd — ze względu na ich odmowę rafinowania

w tego rodzaju sytuacji położenie zachodnich kompanii naftowych na Cejlonie jest bardzo zagrożone.

Również i Środkowy Wschód nie uszedł uwagi planistów sowieckich, którzy wykorzystują naftę dla swoich celów politycznych. Zaczęło się to w Iraku, gdzie już w r. 1959, Sowiety podpisały umowę na budowę w rejonie portu Basra, wielkiej rafinerii dla produkowania nawozów sztucznych z gazu. W rok później Sowietom udało się uzyskać koncesję na wiercenia na obszarze ok. 400 km. kw. w rejonie Dzarabik oraz Naft Khanah-Khanquin, które leżą na terytorium przylegającym do koncesji przyznanych kompaniom zachodnim. W Syrii, eksperci sowieccy dokonywują wierceń w rejonie Kameshl oraz odują rafinerię o wydajności 1 mil. ton w rejonie Homs, wreszcie, Sowiety zobowiązały się dostarczyć sprzęt techniczny dla 5 rafinerii, których budowa jest planowana w ciągu najbliższych paru lat, a które są przeznaczone dla ropy z krajów bloku sowieckiego.

STRATY ZACHODNICH KOMPANII NAFTOWYCH

Próby sowieckie penetracji na terenie Iranu, skończyły się niepowodzeniem, na skutek zdecydowanie pro-zachodniej postawy szacha, który, przynajmniej dotychczas, ma dostatecznie silne wpływy w swoim kraju, aby zapobiec penetracji sowieckiej.

Szczególnie ciekawy jest rozwój sytuacji w Egipcie, gdzie penetracja sowiecka odbywa się z jednej strony w formie dostaw ropy, a z drugiej w formie wierceń w poszukiwaniu pokładów naftowych: ze względu na powiązania jakie istnieją pomiędzy Egiptem a kompanią włoską E.N.I., która odegrała tak poważną rolę w penetracji nafty sowieckiej na rynki Europy Zachodniej. W konsekwencji, nafta sowiecka, płynie, po pewnym czasie do Włoc — jako nafta pochodzenia egipskiego, będąc z kolei rozprowadzającą przez aparat E.N.I. na rynki europejskie. Rzecz jasna, że tego rodzaju procedura godzi w interesy zachodnich kompanii naftowych, które operują na terenie Egiptu. Otóż, aczkolwiek, kompanie amerykańskie — być może ze względu na to, że Egipt otrzymuje ze Stanów od lat poważną pomoc finansową w wysokości ok. 70 mil. dolarów rocznie, pozostawione zostały w spokoju — kompania brytyjska SHELL została w tych dniach znacjonalizowana — tytułem odwetu za naloty bombowców brytyjskich na tereny pograniczne Yemenu, skąd wychodziły dokuczliwe raidy na obszar emigrantów arabskich, znajdujących się pod protektorem brytyjskim.

Korzystając z wyników uzyskanych przy pomocy eksportu broni do różnych krajów afrykańskich, Sowiety usiłowały również wykorzystać tę okazję aby przeniknąć do tych krajów przy pomocy eksportu nafty: obiektem ich zainteresowań jest przede wszystkim Libia, a to głównie ze względu na bazy brytyjskie i amerykańskie w tamtym kraju.

Również, specjalnym obiektem zainteresowania jest Algier, a to ze względu na bogactwa naturalne Sahary i jej pokłady naftowe, eksploatowane przez szereg zachodnich kompanii naftowych. Mimo to Sowietom udało się uzyskać kontrakty na znaczne ilości produktów naftowych, zadawalając się tym, w nadziei, że jeżeli dojdzie do pogorszenia się stosunków z Francją, będą one mogły wykorzystać tego rodzaju sytuację.

Sowiety nie pozostawiły również w spokoju i Etiopii, gdzie eksperci sowieccy budują rafinerię w porcie Assab, na Morzu Czerwonym, co daje im zapewne okazję do penetracji na teren Etiopii i Somalii, udało się im również uzyskać kontrakty na dostawę niewielkich ilości produktów naftowych do Ghany, Maroka i Gwinei,

więc do krajów, w których wpływy sowieckie — być może za wyjątkiem Maroka — są dość silne. Robiąc ten przegląd metod penetracji nafty sowieckiej do różnych krajów niedorozwiniętych, należy również nie zapomnieć o Japonii, która pod względem rozwoju przemysłowym, zaliczoną musi być do krajów uprzemysłowionych, z uwagi na stały wzrost spożycia nafty, a więc z cyfry 143 mil. beczulek w r. 1960 do 240 mil. w r. 1961. Sowiety usiłowały wykorzystać tego rodzaju wzrastający popyt dla penetracji na rynek japoński, podczas rokowań o 3-letnią umowę handlową, które prowadził w imieniu ZSRR sam Mikoyan. Sowiety usiłowały zapewnić sobie korzystne warunki do daleko idącej penetracji. W myśl tej umowy ZSRR zobowiązała się do dostaw ok. 8.5 mil. beczulek, w ciągu 3 lat. Otóż, podczas tych rokowań, Mikoyan usiłował zachęcić Japończyków do podjęcia budowy naftociągu od Irkutsk do portu Nahodka, w pobliżu Władywostoku, co umożliwiłoby dostawy nafty sowieckiej w ilościach ok. 90 mil. beczulek, w dodatku po cenach o wiele wczystniejszych aniżeli kwotowanych przez kompanie zachodnie, przede wszystkim amerykańskie.

W wyniku tych zabiegów Sowietom udało się pozyskać na terenie Japonii pomniejszą rafinerię Idemitsu Kōsan, która zawarła kontrakt na wwóz ok. 6 mil. ton nafty sowieckiej w przeciągu 6 lat, rozpoczynając od r. 1961.

Ze względu na niebezpieczeństwa, jakie mogłyby wyniknąć dla zachodnich kompanii naftowych, rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwziął cały szereg daleko idących zarządzeń na terenie Japonii, które, przynajmniej na razie przyczyniły się do zahamowania dalszych prób ze strony Sowietów do penetrowania na rynek japoński.

Jeżeli przeniesiemy się na zachodnią półkulę, to poza Kubę, gdzie import nafty sowieckiej osiągnął, w ciągu paru lat, a mianowicie od r. 1960, z cyfry 2.160 tys. ton do 3.900 tys. ton w r. 1963, na ogół wyniki osiągnięte w innych krajach Ameryki Łacińskiej nie byłyby zbyt imponujące, tym nie mniej należałoby zanotować cały szereg prób i wysiłków, jak np. w Boliwii, gdzie Sowiety zaproponowały budowę rafinerii, proponując przy tej okazji niezmiernie dogodne kredyty w wysokości ok. 150 mil. dol. — suma ta wystarczy do facto na budowę nie jednej, ale co najmniej 4 rafinerii: ze względu na energiczną reakcję ze strony Stanów Zjednoczonych, propozycja sowiecka została odrzucona.

Większe sukcesy miały Sowiety w ich próbach penetracji na teren Argentyny, gdzie państwowa kompania naftowa zakontaktowała dostawę sowieckiego sprzętu technicznego dla rafinerii naftowej na sumę ok. 100 mil. dolarów. Analogiczną propozycję wysunęto pod adresem Chile, przy czym zapłaty miałyby się dokonywać w formie miedzi, która jeszcze parę lat temu była obłożoną surowym embargiem.

Pewnym sukcesem zostały uwięzione wysiłki sowieckie na terenie Brazylii, gdzie, po długich staraniach, państwowa kompania naftowa, Petrobras, zakontaktowała niewielkie ilości sowieckich produktów naftowych. Najciekawszą jest jednakże historia penetracji nafty sowieckiej na rynki Europy Zachodniej, przy czym rola odegrała przez firmę włoską E.N.I. zasługując na specjalny artykuł.

CZESŁAW JEŚMAN

TRZĘSIENIE ZIEMI NA ALASCE — HETTYCI — FESTIWAL TEATRALNY W LONDYNIE

Voltaire w zniszczeniu Lizbony przez trzęsienie ziemi dojrzał dowód nieistnienia Opatrzności Boskiej. Ale też Monsieur Arouet, dziennikarz, bijany często i jakże słusznie, nie dojrzał bestii jaką on i Encyklopedyści jego duchowi pobratymcy spuścili ze smyczy obojętności i praw, nienaruszalnych, oczywistych i zrozumiałych nawet dzieciom i barbarzyńcom. Tu małe zastrzeżenie: za barbarzyńców nie uważam w najmniejszym stopniu nawet Buszmenów na Kalahari czy Eskimosów w Grenlandii, tej części wyspy kontynentu, która nie została jeszcze zapakowana przez liszaje instalacji elektronicznych, ludzi żyjących w harmonii z przyrodą i obywatelami się bez telewizji.

Dzisiaj jednakże katastrofa na Alasce budzi całkiem inne refleksje. Oto bowiem ludzie AD. 1964 rzeczywiście zażarają poczucie proporcji. Jeden z przestępnych sowieckich mandryłów wygłupiał się jako to on nie widział w kosmosie Pana Boga; po tej i tamtej stronie trzęszącej kurtyny, czy nagromadzenia kurtyn rozważa się plany globalne tak jak gdyby 10 Przykazań było zabyciem prawniczym podobnym do Kodeksu Hammurabiego a Wielkanocli — tylko echem festiwalu w czi Tamuzadada, sryjskiego bóstwa odradzającej się przyrody. Poza tym ludzkość żyje w strachu przed własnym wynalazkiem czyli BOMBĄ, co jest jednak bardzo komiczne.

W tym kontekście katastrofa na Alasce jest przywołaniem, jeśli nie do porządku, to w każdym razie do refleksji takiego np. profesora Freda Hoyle, astronoma — geniusza — cudownego dziecięcia — agnostyka, tego od „eksplozującego wszechświata”. Staremu Bertrandowi Russellowi, genialnemu matematykowi, sławie literackiej i prymitywowi umysłowemu żadne już lekcje czy przestrogi na nie się nie przydadzą.

Statystyczne dane na temat alaskańskiego trzęsienia ziemi są pouczające. Wstrząs tektoniczny, natężenie jego — tzw. Trembler Force — równał się wywołaniu energii 10 milionów razy silniejszemu od wybuchu bomby nad Hiroszimą. Siła zaś tego świństwa równała się 2 tysiącom ton TNT. Istnieje skala pomiarowa wstrząsów tektonicznych, tzw. tabela Richtera, od 0 do 12. Wedle niej Alasce została uderzona przez „Trembler Force” o mocy 8.5. Najważniejszym trzęsieniem ziemi zanotowanym dotąd był wstrząs w Chile 31 stycznia 1906 roku. Zginęło wówczas 1.500 osób. Sławne w pieśni i powieści trzęsienie ziemi w San Francisco w tymże 1906 roku pochłonęło „zaledwie” 452 istniejące ludzkie i było 8.3 w skali Richtera.

O PRASIE EMIGRACYJNEJ (Dokończenie ze str. 3)

dzieci sobie otwarcie, że jeżeli nie rozpoczniemy natychmiast działań, jeżeli ogół Polonii nadal pozostanie głuchy i obojętny jak dotychczas, to stracimy i tę resztę naszych pism codziennych i tygodniowych, które w najwyższym wysiłku starają się jeszcze wytrwać na posterunku służby Polonii.

Gdy zabraknie nam naszego własnego słowa, gdy zmuszeni będziemy chodzić do pism innych narodowości — do ciężkie pieniądze błagać ich aby zechcieli zamieścić parę słów o naszych sprawach polskich w tym kraju, to wtedy będzie już za późno na żale i wyrzuty sumienia.

Toteż jeżeli chcemy szczerze i naprawdę utrzymać polskość w Ameryce i to wielkie dziedzictwo duchowe, jakie pozostawili nam nasi ojcowie, jeżeli chcemy dalej i więcej budować znaczenie Polonii i jej wpływy kulturalne i polityczne, powinniśmy wszyscy bez wyjątku korzystać z łamów naszej prasy polskiej, wspierając ją jak najczęściej ogłoszeniami i prenumeratami.

Hasło „Polskie pismo w każdym polskim klubie, w każdej polskiej parafii, we wszystkich naszych instytucjach i organizacjach, w każdym gabinecie polskiego profesjonalisty i w każdym domu polskim!” niech przestanie być pustym frazesem do deklamowania na święta i różne uroczystości, ale wreszcie niech się stanie nakazem naszego życia społecznego na codzień i na zawsze.

Przed Alaską najpoważniejszym wstrząsem tektonicznym była katastrofa w Dolinie Kaszmiru, w Himalajach 2 września ubiegłego roku. Pochłonęła ona 80 ofiar. W Skoplje w Jugosławii, sześć tygodni przed tym zginęło 2 tysiące osób i 2 dalsze tysiące było ciężko rannych. W XX wieku poważne katastrofy tektoniczne były następujące:

Messyna, Włochy, 1908,	75.000 ofiar
Avezzano, Włochy, 1915,	29.970 ofiar
Kansu, Chiny, 1920,	180.000 ofiar
Tokio, Japonia, 1923,	143.000 ofiar
Kansu, Chiny, 1932,	70.000 ofiar
Quetta, Indie, 1935,	60.000 ofiar
Erzingan, Turcja, 1939	23.000 ofiar
Agadir, Maroko, 1960,	12.000 ofiar

Poza baranim kiwaniem głową, że to, panie dziejku, wszystko jest niepewne na tym świecie, najodpowiedniejszym komentarzem tych spraw jest zdanie pewnego Jugosłowianina, uchodźcy, który w Skoplje utracił swoją najbliższą rodzinę i o nieszczęściu dowiedział się myjąc w Londynie talerze u Lyonsa. Całą noc modlił się, potem stał przez kilka godzin na „panichidzie”, a wychodząc z cerkwi powiedział: „Pan Bóg jest bardziej miłosierny od ludzi. Wszyscy umieramy, ale Pan Bóg nie zadeczuje i nie wydrubuje oczu i nie spala milionów w piecu”.

W Paryżu, w Petit Palais, ciągle można obejrzeć wystawę zabytków cywilizacji hettejskiej. Hettyci do dziś dnia są jedną z większych zagadek historycznych. I to mimo iż wiadomo o nich mnóstwo: nazwy królów brzmiące niecodziennie dla współczesnego ucha — Hattuszil, Subilluliuma. Ramzes II powstrzymał atak hettejski pod Karkemisz w walce o Palestynę. Zachowały się biblioteki i archiwa hettejskie odciskane w glinie, w Hatuszasz, stolicy ich cesarstwa. Dziś jest to wioska turecka Bogar-Kieni. W Starym Testamencie jeden z proroków, Izaak Jerolimie za kolejne łamanie Zakonu, pisał z pogardą, iż ojcem świętego miasta był sprośny Hettyta, a matką płodna Amorejka. Obydwoje narodowości nie cieszyły się sympatią ortodoksyjnych Żydów ze względu na szpetne obyczaje i bałwochwaltwo.

Język — czy języki raczej — hettejskie są dziś częściowo odcyfrowane. Wiekopomną zasługę posiada niedawno zmarły czeski orientalista, profesor Bedrich Hrozny. Po raz pierwszy przełamał on rebus hettejskich hieroglifów w r. 1915. Niektóre z nich, późnego okresu, wydają się potwierdzać dosłowną wiarygodność Ilijady na pewno, a być może i Odysei.

Wiadomo też, iż Hettyci byli Indo-Europejczykami, elementem napływowym a nie miejscowym, tzw. azjanickim, i „cywilizacji kawalerijskiej”. Przyszli, być może, ze stepów.

I mimo to ciągle nie udaje się właściwie ocenić ani charakteru, ani wierzeń ani instytucji hettejskich. Korrelacja ich z resztą świata śródziemnomorskiego także nie daje się ustalić. Niejasne są też ich związki z cywilizacją, np. Ugarit albo Mittani, z nad jeziora Van, jakie poprzedziły ich na Przednim Wschodzie, i, najprawdopodobniej, współistniały z nimi.

Obok Etrusków, Hettyci, są wciąż jeszcze niezgryzionym orzechem tajemnicy dla archeologów i historyków starożytności.

Stąd też obecna wystawa w Petit Palais posiada olbrzymie znaczenie dla dalszych studiów nad nimi. W zwierciadło sztuki, drobnej i stosowanej, bardziej aniżeli w napisach czy na wół zatartych rzeźbach i płaskorzeźbach monumentalnych odbija się ich odrębność. Posiadali oni wrodzony zmysł doskonałości i czystości formy. Wzysł ich, np., czy przedmioty użytku codziennego posiadają wdzięk i czystość rysunku najnowszych osiągnięć włoskich czy skandynawskich w tej dziedzinie. Kubek jest kubkiem a łyżka łyżką i jednocześnie dają zadowolenie estetyczne. Kształty zwierzęce i roślinne są traktowane lekko i „nowocześnie”. Nie mają nic wspólnego z bogactwem, ostentacją i przeladowaniem — cechami charakterystycznymi ich najbliższych sąsiadów, Persów, Sumeru i Akkadu.

Z panoramy dziejów Hettyci zniknęli na początku ostatniego tysiąclecia przed Chrystusem.

Literatura na tematy hettejskie jest obszerna i dla niewtajemniczonych prawie że niezrozumiała. Kochany „Pingwin” czyli wydawnictwo angielskie Penguin Books wydał na szczęście „The Hittites” doskonałe kompendium O. R. Gurneya. Kosztuje trzy szylingi i pensów sześć. Przy okazji warto też przeczytać Setona Lloyda „Early Anatolia” w tej samej serii i cenie. Jedno z drugim jedno whisky małe i jedno duże.

Po polsku doskonała książka uczoności Jezuitów, „Egea i Hatti”, dobrze przedwojenna, jest cokolwiek przestarzała, a poza tym zupełnie nieosiągalna, w Londynie na pewno, a najprawdopodobniej i w kraju.

Festiwal Międzynarodowego Teatru w Londynie jest zdarzeniem krzepiącym i epokowym znacznie bardziej aniżeli się o tym przypuszcza. Dopiero się zaczął. Będziemy o nim jeszcze nieraz pisać. Dziś sygnalizujemy, że trwa.

BAL WIOSENNY STUDENTÓW

W sobotę, dnia 25 kwietnia w salach Barkersa w Londynie przy High Street Kensington odbędzie się Bal Wiosenny, którego organizatorem jest Związek Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. Początek Balu o godz. 21-szej, koniec o godz. 3-ciej rano. Wstęp wraz z rezerwacją stolika i bufetem 30 szylingów i 25 szyl. dla studentów.

FRANCJA

WZNOWIENIE WYPŁAT DLA B. ŻOŁNIERZY POLSKICH WE FRANCJI

Niżej wymienieni b. oficerowie, podoficerowie i szeregowi proszeni są o jak najszybsze nadesłanie swych kart demobilizacyjnych, urzędowych stwierdzeń swego miejsca zamieszkania i kart repatriacyjnych. Chodzi o wypłaty należności z czasu niewoli lub internowania. W nawiasach podane są daty urodzenia.

Wymienione wyżej dokumenty należy wysłać na adres następujący:

Compagnie Administrative Régionale No 1, Section O.L.E., Caserne Guynemer, Rueil-Malmaison (S. & O.), France.

Równocześnie komunikujemy, że zgodnie z decyzją kompetentnych władz francuskich — ostateczny termin nadesłania wspomnianych wyżej dokumentów upływa z dniem 30 czerwca br.

PIĄTA LISTA POSZUKIWAN

(Nr 716/DCI/CAR/OLE)

1. Briga Charles (10. 6. 19).
2. Bromisz Paul (4. 1. 05).
3. Broszko Aleksis (1. 11. 04).
4. Bruno Nicolas (4. 10. 12).
5. Brzeski Wojciech (19. 2. 21).
6. Brzozowski-Bernatowicz Feliks (12. 9. 20).
7. Brzozowski Mieczysław (16. 8. 18).
8. Buchanec Mieczysław (1. 9. 10).
9. Buchowiec Jan (6. 2. 22).
10. Buczyński Władysław (9. 1. 07).
11. Budaj Albert (2. 4. 04).
12. Budziński Jerzy (1. 2. 97).
13. Buja Jerzy (9. 1. 22).
14. Bujok Jan (11. 11. 08).
15. Bujczyk Bronisław (10. 11. 02).
16. Bukowiecki Stanisław (4. 10. 04).
17. Bukowiecki Antoni (6. 1. 10).
18. Bulla Stanisław (2. 11. 18).
19. Bury Ignacy (22. 12. 10).
20. Busko Henry (23. 1. 22).

SZÓSTA LISTA POSZUKIWAN

(Nr 812/DCI/CAR/OLE)

1. Byzia Władysław (26. 4. 06).
2. Cedzido Bolesław (4. 7. 14).
3. Cendryk Andrzej (23. 9. 07).
4. Charczuk Andrzej (28. 11. 18).
5. Cheliński Józef (30. 1. 09).
6. Cheliński Stefan (23. 8. 08).
7. Chmielewski Jean (10. 2. 15).
8. Chmura Tadeusz (26. 1. 21).
9. Chochlewicz Konstanty (7. 3. 12).
10. Chodaczek Michel (3. 4. 14).
11. Choldyk Stefan (10. 8. 03).
12. Chodolowski Bronisław (28. 8. 21).
13. Chrościechowski Przemysław (28. 12. 21).
14. Chrzęszcz Roman (1. 6. 14).
15. Chrtiej Józef (24. 11. 16).
16. Chudzikiewicz Jerzy (17. 2. 08).
17. Chynek Wincenty (13. 7. 98).
18. Chyra Piotr (25. 5. 10).
19. Cichowicz Marian (28. 8. 03).
20. Cieplowski Jerzy (5. 9. 19).
21. Cierniak Piotr (11. 6. 04).
22. Ciesielski Franciszek (8. 8. 12).
23. Cieślak Stanisław (29. 4. 12).
24. Cieślakiewicz Jean (12. 4. 17).
25. Ciochowiec Władysław (12. 9. 15).
26. Cop Marcin

mym bodaj nikt nie wierzył. Wrócił istotnie, co prawda już po upadku Corregidor, zdobytego przez Japończyków w maju 1942. Wrócił w triumfie po zapisaniu najpiękniejszych kart w historii amerykańskiego oręża działaniami tak samo śmiałymi i dramatycznymi jak jego nocne wyminięcie się z Corregidor przez japoński pierścień oblężniczy. Działania te, składające się z niezliczonych i trudnych operacji desantowych, załadunkowych i zaimponowały Niemcom do tego stopnia, że nazwali Mac Arthura „Romblem w drugiej potęgę”. Ich ukoronowaniem było wylądowanie MacArthura na Filipinach, w zatoce Leyte, w dniu 20 października 1944 i stopniowe opanowanie wszystkich wysp filipińskich i indonezyjskich.

Po bezwarunkowej kapitulacji Japonii, którą przyjął MacArthur na pokładzie pancernika Missouri, został on, już jako pięciogwiazdowy generał, naczelnym dowódcą wszystkich sił amerykańskich na Pacyfiku i wielkorsządką Japonii. Rządził nią twardo, ale umiętnie i wielkodusznie, a nie mściwie. Ponieważ ponadto umiał zaskarbić sobie zaufanie i po-

dziw cesarza japońskiego, udało mu się, mimo ogromnych trudności, Japonię zdemokratyzować i doprowadzić do współpracy z Ameryką. Toteż pozostał regentem czy prokonsulem amerykańskim w Tokio aż do 1951. Choć już dawno przekroczył wiek emerytalny i choć miał, wskutek swej wyniosłości i apodyktyczności, wielu wrogów w Pentagonie i Departamencie Stanu, nazywających go złośliwie potencjalnym Mikado.

Nawet fakt, że został (tak samo jak Waszyngton) zaskoczony agresją komunistyczną na Południową Koreę, nie podważył jego pozycji i reputacji. Wobec tego został mianowany, pierwszym naczelnym dowódcą sił O.N.Z. rzuconych na ratunek Południowej Korei. Podczas tej dramatycznej kampanii zablysnął MacArthur ponownie jako niezrównany „gambler operacyjny” o stalowych nerwach i niezwykłej pasji do efektywnych i ryzykownych działań. Najpierw śmiałym i technicznie niezmiernie trudnym desantem X Korpusu na Inczon — Seul, któremu — z obawy o zagrożony Pusan — Pentagon początkowo się sprzeciwiał, a następnie szybkością prowadzenia pościgu aż do rz. Jalu.

Całkowite powodzenie arcyryzykownej operacji na tyły npla opromieniło MacArthura nowym nimbem wodza, który „nie może nie zwyciężyć”. Osiągnął wówczas apogeum sławy i popularności. Niestety to błyskotliwe zwycięstwo stało się także początkiem jego niepowodzeń. Stał się nadmiernie pewny siebie, powtórzył niepotrzebnie swój ulubiony desant oskrzydlający, tym razem na wschodnim wybrzeżu Korei — na Wonsan i Honamni, i, nie doceniając determinacji i możliwości Chin, nadmiernie w pościgu swoje siły wysunął i rozproszył. Wpadłszy w chińską pułapkę, z trudem i z wielkimi stratami wyprawa z niej swoje poszarpane wojska i dopiero za rzeką Han zatrzymał czerwony napór. Wprawdzie udało się siłom sojuszniczym do kwietnia 1951 ponownie oswojzić stolicę Południowej Korei, Seul i odrzucić Chińczyków za 38 równoleżnik, ale o ponownym zajęciu Północnej Korei nie mogło już być mowy — mimo zdecydowanej dominacji i nieustannej aktywności amerykańskiego lotnictwa. Związka, że Waszyngton, naciskany przez Londyn, kategorycznie sprzeciwiał się żądaniom MacArthura, by ściągnąć oddziały Czang Kai-szeka z Formozy, bombardować lotniska i komunikacje w Mandżurii, zablokować Chin od morza, i przejść do generalnej ofensywy przy ponownym zastosowaniu oskrzydlających desantów.

Ta różnica zdań popsuła do reszty stosunki między MacArthurem a

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny Związki sfederowane, wszystkie Organizacje daków z Paryża i okolicy o wzięcie udziału

ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-go

który się odbędzie w NIEDZIELĘ, 3-go m

PROGRAM UROCZ

Godz. 11.00 — Uroczyste nabożeństwo na Polskim w Paryżu.
Godz. 16.00 — Akademia w dużej sali „8 place St. Augustin (metr

Część oficjalna akademii:

Otwarcie — Marian Czarniecki, wiceprezesa we Francji.
Zagajenie — ambasador Kajetan Morawski
Referat okolicznościowy wygłosi płk dypl

W części artystycznej wystąpią:

Dzieci ze szkółki Koła Paryż SPK; Kr. utworów Chopina; Paweł Prokopien —

Akompaniuje — Maria Majewska-Barly.

(FEC)

MacArthur

mu Pentagonem, który i tak na niego zwa-
lał odpowiedzialność za wkroczenie
„ochotników“ chińskich. Gdy Mac
Arthur w wywiadach prasowych i wy-
powiedziach zaczął otwarcie krytyko-
wać nastawienie i politykę Waszyng-
tonu, przebrała się miara cierpliwo-
ści prezydenta Trumana. Rozsierdzone
do reszty ujawnieniem bardzo kry-
tycznego listu MacArthura do przy-
wódcy frakcji republikańskiej w kon-
gresie, Martina, podpisał on 10 kwiet-
nia 1951 — po dwudniowych nara-
dach — rozkaz pozbawiający niesfor-
nego „prokonsula“ wszystkich jego
funkcji, choć zdawał sobie sprawę z
tego, że dymisja ta wywoła w Amery-
ce burzę. Rozkaz ten, polecający Mac
Arthurowi natychmiastowe przekazanie
dowództwa generałowi Ridgway-
owi, dotychczasowemu dowódcy 8
armii amerykańskiej w Korei, był
ostry, niemal brutalny. Dotarł do Mac
Arthura podczas obiadu i został przez
niego przyjęty z olimpijskim spoko-
jem słowami, skierowanymi do żony:
„Jeannie, wracamy wreszcie do do-
mu“. W określeniu „wreszcie“ nie było
przesady: MacArthur nie widział
Ameryki od 16 lat!

Wrócił do niej jako triumfator, choć
swojej ostatniej kampanii nie wygrał
i choć podług słów Trumana, uzasad-
niających dymisję, „nie był zdolny do
popierania całym sercem polityki rzą-
du Stanów Zjednoczonych i Narodów
Zjednoczonych“. Schodził ze sceny
dziewięć lat w pełnym blasku — jako
niezwykły wódz i zdecydowany
wrog apasementu i półśrodków, gdy
przeciw Trumanowi i jego doradcom
rozpętała się gwałtowna burza, trwa-
jąca kilka tygodni. Senat i kongres
uczciły ulubienca tłumów specjalnym
posiedzeniem, podczas którego z wiel-
ką godnością mówił o swojej służbie
i swoich bogatych doświadczeniach wy-
kazujących bezspornie, że „podczas
wojny nie ma namiastki zwycięstwa“.

Stopniowo jednak wzburzone fale
opinii się uspokoiły. Zwłaszcza, że
MacArthur, w przeciwieństwie do
Eisenhowera, nie dał się wciągnąć do
polityki i rzadko publicznie występo-
wał. Wielu przyznało rację Trumano-
wi, który w swych wspomnieniach
„Lata prób i nadziei“ swoją niełatwą
decyzję w następujący sposób uzasad-
nił:

„Nie mogłem nigdy uwierzyć, by
tak doświadczony żołnierz jak Mac
Arthur mógł nie zrozumieć, że Chiń-
czycy zareagowaliby na bombardowa-
nie ich miast tak samo, jak zareago-
wała Ameryka na napaść na Pearl
Harbour, albo że po zbombardowaniu
ich miast zaczęłaby napływać potęż-
na fala dostaw sprzętu z Sovietów,
wobec czego następnym krokiem mu-
-

siałoby być bombardowanie Władywo-
stoku i transsyberyjskiej kolei. Po-
miewałem zaś byłem pewny, że Mac
Arthur te możliwości brał pod uwa-
gę, pozostał mi tylko jeden wniosek:
gen. MacArthur był gotów zaryzyko-
wać wojnę światową, ja natomiast
nie“.

W świetle następnych wypadków i
skutków remisowego wyniku kampanii
koreańskiej, nie sposób ocenić, po
której stronie była racja.

Gen. MacArthur nie tylko nie zo-
stał zapomniany, ale pozostał bożysz-
czem tłumów. Kongres amerykański
nadał mu w 1962, jako pierwszemu ge-
nerałowi amerykańskiemu „dyplom
wdzięczności ojczyzny“, prezydent
Kennedy i obecny prezydent Johnson
nie szczędzili mu dowodów admiracji,
a sekretarz obrony Mc Namara zarzą-
dził po jego zgonie tygodniową ża-
łobą i oddanie mu najwyższych hono-
rów.

Ameryka straciła niewątpliwie jed-
nego z najlepszych, najwybitniejszych
i najbardziej zasłużonych synów. Żoł-
nierza i wodza o ogromnym walorach,
bo wyjątkowo uzdolnionego, śmiałego,
do szaleństwa odważnego, w razie
potrzeby bezwzględnie, szczęśliwego,
reprezentacyjnego i chwytającego żoł-
nierzy za serca. W Pentagonie amery-
kańskim znajduje się on niewątpli-
wie na jednym z czołowych miejsc, a
może na pierwszym miejscu. Był szef
brytyjskiego sztabu imperialnego,
marszałek Alanbrooke nazwał go bez
ostróżek „największym generałem ostat-
niej wojny“, choć zazdrośny o swo-
ją sławę marszałek Montgomery zdo-
bił się tylko na nazwanie go „najlep-
szym żołnierzem amerykańskim“.

Fakt, że MacArthur miał licznych
krytyków i wrogów, nie pomniejsza
jego walorów i zasług i nie rozwija
jego legendy. Musiał ich mieć, bo swymi
sukcesami i swoją popularnością
wzbudzał zazdrość, bo swoją pewnością
siebie i hardością zrażał ambitnych
i wrażliwych i bo swoją skłonnością
do pobierania ryzykownych decyzji
przerząła ostrożnych zwolenników pół-
środków i kompromisu.

Oby w decydującej dla świata chwi-
li znalazł godnego odpowiednika na
takim czy innym kluczowym stanowis-
ku.

Kazimierz Głabisz

FILM

„A DISTANT TRUMPET“

O Boże, że są gdzieś jeszcze takie
przestrzenie wolne od fabryk! Rzecz
dzieje się na pustyni Arizony. Histo-
ria walk z Indianami z blisko sprzed
stu lat, ale nakręcono to przecież dziś.
I tyle słońca, rozległości ziemskiej,
wysokiego nieba.

O co w filmie chodzi? To nie jest
ważne, grunt że są bohaterzy ame-
rykańscy żołnierze, tłumy Indian z
piórami, bohaterzy biorący w ramiona
co się tylko da, jeżeli jest to oczywi-
ście kobieta. Wytwórnie filmowe po-
dzieliły się na „demokratyczne“ i „re-
publikańskie“. Demokratyczne — film
nakręcili „Bracia Warner“ — głoszą
swoje zasady, a więc np. współpracę
ludzi różniących się pod wieloma wzglę-
dami np. białych z Indianami. Ta
współpraca jest myślą zasadniczą fil-
mu.

Młody, ale już dobrze znany z fil-
mów podporucznik — Troy Donahue,
jest dobry, ale dyscyplina też musi
być. Zresztą z nią nie przesadza, jak
trzeba pozwała popuścić cugli. Piękno-
warga Suzanne Pleshette (jeden z
pierwszych jej filmów) wie w którym
momencie nie można odmówić pod-
porucznikowi.

Reżyser R. Walsh. Oparte, jak więk-
szość dobrych filmów na powieści P.
Horgana, „Technicolor“. Szeroki ekran
— „Panavision“.

STEFAN LEGEZYŃSKI

„PRZEGLĄD ZACHODNI“
miesięcznik
Zw. Polskich Ziem Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polsko-nie-
mieckim Ziemiom Zachodnim
Rocznik numeracja 18/ — 16 4 tołary
ZWIAZAR
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH
20 Princes Gate, London, S. W. 7.

„Czcijmy pamięć ofiar Katynia — za cały Kraj“

(Dokończenie ze str. 1)

wrześniowej około 16 tysięcy żołnierzy
polskich, których tam internowano, roz-
dzielając na małe grupy i izolując
zwłaszcza ściśle oficerów. Władze lit-
wskie borykać się musiały zarówno
z naciskami niemieckimi i sowieckimi,
jak z trudnościami wyżywienia przez
ten mały kraj tak znacznej ilości jeń-
ców. Po okresie rozgorznięcia klęską
i agitacji, która buntowała szerego-
wych przeciw oficerom, stosunki wza-
jemne się poprawiły a patriotyzm i
wola dalszej walki nie słabła. Mnożyły
się też ucieczki do Polski na tereny
obu okupacji, głównie szeregowych,
którzy korzystali z większej swobody,
lecz także oficerów. Ze strony litew-
skiej jeńcy polscy, wbrew naciskom
niemiecko-sowieckim, spotykali się ra-
czej z przychylnością, a ze strony tam-
tejszych Polaków z czynną i doskona-
le zorganizowaną pomocą, zwłaszcza w
zakresie korespondencji z krajem i na-
wet z Londynem oraz — wiadomości
radiowych ze świata. Referent, który
przebywał w obozie w Roki-
szkach i następnie w „VI forcie“ w
Kownie, opowiada szczegółowo o tej łącz-
ności z krajem i Zachodem.

Do ZSSR zostali polscy jeńcy wy-
wiezieni, po całkowitym opanowaniu
Litwy przez bolszewików w czerwcu
1940. Liczbę ich ocenia kpt. Zawadzki
na powyżej 8 tysięcy, w czym 800 ofi-
cerów których osadzono w Kozielsku,
gdzie znaleźli się: gen. Przezdziecki,
27 pułkowników, 52 majorów i około
700 oficerów młodszych stopniem, w
tym kilkunastu lotników, przywiezio-
nych z Łotwy, około 200 podchorążych.
Kilku oficerów, w czym kpt. K. Radom-
skiego z KOP i mjr. Vorono, komenda-
nta PP, Wilno, od razu wywieźli i
bez wątpienia stracili, ponieważ nie
dali oni więcej znaku życia.

Charakteryzując nastroje, zwanych
internowanymi, jeńców w Kozielsku II,
referent stwierdza że chodziło im przede
wszystkim o zachowanie zdrowia
fizycznego i moralnego co udało im
się — poza nielicznymi wyjątkami —
osiągnąć. Siłę wytrwania dawała m.in.
niezachwiana pewność konfliktu nie-
miecko-rosyjskiego, która irtowała
władze bolszewickie, zwłaszcza obozo-
wych „politruków“. Koraliew, Wawulin,
Demianowicz, Urbanowicz, Niestorow,
oto nazwiska sowieckich przedstawicieli
komendy obozowej.

Omawiając organizację gospodarza
Kozielska II, referent wymienia warsz-
taty stolarski, szewski i krawiecki,
kuchnie, fryzjerską, klub, kino, łaźnię,
wszystko obsługiwane przez jeńców pod
nadzorem sowieckim. Szczególnie pod-
kreśla mowa ofiarą pracę lekarzy
obozowych w szpitalu, dr. dr. Massal-
skiego, Tipelta, Aleksandrowicza, Roz-
bickiego, dalej absolwentów medycyny
Czepółkowskiego, Kotarskiego i Helmi-
cha. Lekarze ci z braku narzędzi chir-
urgicznych, potrafili przeprowadzać
operacje nawet zwykłymi kozikami. W
walce o higienę obozową nie można so-
bie było dać rady z pluskami, których
chmury nocą gnębiły śpiących.

Kpt. Zawadzki przedstawia dalej
szczegółowo życie artystyczne i inte-
lektualne obozu, wykłady i koncerty,
naukę języków, lekturę książek obozo-
wych oraz poshki, krążących między
jeńcami i najbardziej poszukiwanych.
Padają nazwiska Z. Dzierżewicza i
B. Domańskiego, pracujących w klubie,
pianisty J. Kropiwnickiego, malarzy
Giczewskiego, Gutmajera, Chmury,
Siemiradzkiego i Zielińskiego (twórców
obrazów Matki Polskiej Kozielskiej).
Wreszcie referent opisuje ściśle zakon-
spirowaną działalność księży, nabo-
żeństwa i spowiedzi, religijną opiekę
nad chorymi, opłatki na Boże Narodze-
nie, Ogólnie stan moralny obozu, który
pozwolił jeńcom zagorować nad poli-
trukami, ocenia referent jako bardzo
wysoki. Nie było też trwogi, załamań
się, paniki. Pozostawaliśmy też —
stwierdza kpt. Zawadzki — w abso-
lutnej nieświadomości, że z tychże
murów wiodła droga do grobów katyń-
skich.

Po wziętym opisie Griażowca, do
którego jeńcy Kozielska II zostali prze-
wiezieni w lipcu 1941, referent kończy
swoją wysoce interesującą i wnikliwą
odczyt następującymi słowami: „Rdeń
debu“, ten według śp. T. Felsztyna,
symbol niezłomnego ducha polskiego,
to wysokie morale, te cechy i walory
wrodzone naszej kultury i charakteru
polskiego, pozwoliły nam przetrwać
okresy niesłychanie ciężkie. Te cechy
pozwoliły nam też byłem więźniom so-
wieckich łagrów, wyprowadzonym z
ziemi niehumanitarnej przez gen. Wł.
Andersa, stać się pod jego dowództwem
bohaterami Monte Cassino, naszym ko-
legom — pod Arnhem i Falaise, okry-

tymi chwałą marynarzami i lotnika-
mi“.

Po nagrodzonymi oklaskami źródło-
wym referacie kpt. S. W. Zawadzkie-
go przewodniczący gen. Anders poprosił
Danutę Michniewicz o recytację
wiersza „Griażowiec“, napisanego przez
dr. Seweryna Ehrlicha jako więźnia
tegoż obozu, co młodociana deklama-
torka uczyniła z wielkim zrozumieniem
i umiejętnością, wywołując gorące ok-
laski słuchaczy..

MŁODZIEŻ KOZIELSKA I GRIAŻOWCA

Z kolei zabrał głos por. W. Cichy.
Był on w Kozielsku I. jednym z kil-
kuset podchorążych, którzy z około dwo-
ma tysiącami oficerów niższych stop-
ni stanowili młodzież obozu, a z któ-
rych zaledwie garść powyżej setki z
grupą starszych, razem około 200 —
ocalała i znalazła się w Griażowcu. Re-
ferent zaczął od charakterystyki
wstrząsu, jakim była klęska wrześnio-
wa, po tym fali przesadnego optymiz-
mu i liczenia na rychłe zwycięstwo
aliantów we Francji, wreszcie prze-
jęcia nastrojów pod hasłem przetrzy-
mania sowieckiej niewoli w zdrowiu
duchowym i fizycznym, w odporności
na bolszewicką „re-edukację“ i propa-
gandę. Po pierwszych nastrojach
krytycznych wobec starszych ofi-
cerów i dowódców powrócił też duch
dyscypliny wojskowej.

Po klęsce Francji, którą przeżyto już
na terenie Griażowca, i innych niepo-
wodziach alianckich, morale jeńców
uległo nowemu kryzysowi. Dywersja
— mówił W. Cichy — zagrażała nam
teraz z różnych stron. Ale nasz duch
oporny nie załamał się. W myśl zasady
przetrwania staraliśmy się zająć
czymś pożytecznym. W czasie słonecz-
nej pogody na łące griażowieckiej or-
ganizowaliśmy wykłady. Rtm. Józef
Czapski mówił o malarstwie i literatu-
rze, Prof. Siennicki o architekturze.
Ks. dr. Kantak, wielki przyjaciel mło-
dzieży wykladał historię. Prawie wszy-
scy uczyli się wytrwale jęz. angi-
elskiego. Niedawno zmarły płk. Fel-
sztyń uczył matematyki. Kilka lat po
wojnie Józef Czapski ogłosił w Paryżu
po francusku studium o Marcelim
Proust'cie. Studium to opracował w Gria-
zowcu i mnie dyktował w języku fran-
cuskim. Oczywiście studenci-słuchacze
mieli trudności z przyborami szkolnymi,
a największą z nich było zdobycie
papieru. Ale zawsze jakoś dawaliśmy
sobie rady.

Griażowiec był obsługiwany włas-
nym serwisem prasowym. Kpt. mary-
narki woj. Ginsbert zapoczątkował co-
dzienny biuletyn w postaci dziennika
mówionego. Kiedy bolszewicy ukarali
kpt. Ginsberta karcerem, kontynuowa-
łem dziennik pisany.

W miarę rozszerzenia się wojny na
coraz to nowe kraje rosła nasza na-
deja, że konflikt między naszymi o-
boma wrogami stanie się nieunikniony,
a tym samym rosły nasze szanse od-
zyskania wolności. Bolszewicy z admi-
nistracji obozowej zachowywali się
mniej arogancko i widocznie traci-
li na pewności i zaufaniu w moc sowiec-
ką. Myśleliśmy już otwarcie o orga-
nizacji armii i pod przewodnictwem
starszych oficerów braliśmy udział w
planowaniu przyszłych oddziałów wo-
lnych sił zbrojnych.

Chwila wybuchu konfliktu sowiecko-
niemieckiego zastała nas gotowych.
Uczuciom radości, że chwila odzyska-
nia wolności nie może się już długo od-
wlekać, towarzyszyło pragnienie, aby
jak najprędzej stanąć z powrotem w
szeregach do podjęcia walki o wolność
kraju.

27 sierpnia 1941 roku, przybył do
obozu w Griażowcu gen. Władysław
Anders, mianowany dowódcą Polskich
Sił Zbrojnych w ZSSR. Wizyta wyryła
się w naszej pamięci niezatartym
wrażeniem. Ślady ran odniesionych w
walkach wrześniowych, potem tortury
więzienia na Łubiance wyraźnie się
odbiły na twarzy Pana Generała. Na-
sza nienawiść do hitlerowskich Nie-
mieć była ogromna, ale nie ustępowa-
ła jej równa nienawiść do bolszewików.
Byliśmy przekonani, że uczucia nasze
dzielił gen. Anders, który jednak w
nowej sytuacji po wybuchu wojny
sow.-niem. powołany został do two-
rzenia polskiej armii w Rosji. Było to
trudne zadanie. Miał więc wskazać
nam drogę postępowania, jakiej na-
sze interesy w danych warunkach wy-
magaly. Tę wytyczną usłyszeliśmy w
tym dniu z ust Generała: „Musimy za-
rzucić wszystko, co nas dzieli, a wziąć
to, co nas łączy. Musimy teraz zespolić

wszystkie nasze siły do walki przeciw
hitlerowskiemu Niemcom“.

Odczuliśmy też wtedy — kończył W.
Cichy — jak wielką siłę charakteru
i wizję przyszłych wypadków posiada
nasz dowódca. Młodzież Griażowca zro-
zumiwała go i obdarzyła od razu gło-
boko zaufaniem.

Po drugiej relacji, wysłuchanej z
równym zainteresowaniem i nagro-
dzonej oklaskami, Danuta Michniewicz
wygłosiła wiersz J. Olechowskiego, po-
święcony pamięci Olgierda Szpakow-
skiego pt. „Rejestr Katynia“, którego
odczytanie i recytacja zrobiły głębokie
wrażenie.

Zamykając pierwszą część obchodu,
gen. Anders, po podziękowaniu wszy-
stkim za współudział i publiczności
za przybycie, podkreślił że — wbrew
poglądom, szerzonym przez niektórych
— obecni czołowi przywódcy sowieczy,
Chruszczow i Mikojan, jako należący
do najbliższego otoczenia Stalina pod-
czas dokonywania zbrodni katyńskiej,
dziela odpowiedzialność za nią, a
Chruszczow jako wielkorządca wów-
czas z ramienia Kremla na Ukrainie —
musiał też specałnie wiedzieć o wymor-
dowaniu Starobielska, którego groby
mieszczą się prawdopodobnie pod Char-
kowem.

Po przerwie wyświetlono dla znacz-
nej części, pozostałej na sali publicz-
ności dokumentarny film Stowarzy-
szenia B. Więźniów Sowietech o Kati-
nyu. Zawiera on — jak wiemy —
filmy niemieckie i sowieckie, wykonane
na miejscu zbrodni z polskim komen-
tarem oraz na wstępie i końcu zdję-
cia filmowe polskie z okresu tworzenia
się armii polskiej w Rosji oraz powo-
jenne z Londynu, obrazujące akcję pol-
ską w sprawie Katynia. (a)

IWASZKIEWICZ O BRAKU PAPIERU W POLSCE

Od lat reżim komunistyczny w Pol-
sce wprowadza stałe ograniczenia w
życiu papieru na druk książek i
czasopism, mimo że ustalone kilka lat
temu przydziały papieru w minimal-
nym tylko stopniu zaspokajały po-
trzeby rynku wydawniczego. W spra-
wie tej zabrał głos Jarosław Iwasz-
kiewicz, przewodniczący Związku Pi-
sarzy. W liście ogłoszonym na łamach
czasopisma warszawskiego „Twórczość“
(nr. 12) Iwaszkiewicz pisze m.in.:

„Sytuacja ta wygląda bardzo ponu-
ro. Nie chodzi tu już o nasze pismo
(„Twórczość“, które wydawano na
232 stronach, a ostatnio — na 112
str.), nie chodzi nawet o sytuację
prasy, która w nieznacznej tylko mie-
rze spełnia swoje zadania. Pism jest
za mało — zwroty dochodzą do 2 pro-
cent, czego w ogóle nie ma na świecie.
Ale spadek ilości książek przypadają-
cych na jednego mieszkańca jest
niepokojący... Nie chodzi już o sy-
tuację pisarzy, o sprawę literatury
pięknej czy naukowej. Tutaj w grę
wchodzi ogólne obniżenie poziomu cy-
telnictwa w kraju, więcej — ogólne-
go poziomu kultury“.

„Brak papieru — pisze Iwaszkiew-
wicz — godzi przede wszystkim w to,
to mamy najcenniejszego: w przy-
szłość. Jak wychować dzieci bez książ-
ki i bez zeszytów? Jak zamienić za-
padłe miasteczka i zabite deskami
wioski w ośrodki kulturalne — bez
papieru? Już teraz trzy czwarte na-
szych gazet i książek pochłaniają
wielkie miasta. Na zaniebaną prowinc-
ję przypada tylko jedna czwarta.
Myślę, że w skomplikowanej sytuacji
gospodarczej, w jakiej znajduje się
Polska Ludowa, mimo wszystko mu-
szą się znaleźć jakieś środki, aby za-
pobiec temu stanowi rzeczy, który po-
garsza się z miesiąca na miesiąc“.

(FEC)

EKSPORT MASZYN POLSKICH

Wartość tegorocznego eksportu pol-
skich maszyn włókienniczych wyniesie
ponad 60 milionów złotych dewizowych.
„Maszyny z napisem „Made in Pol-
land“ pracują już we wszystkich kra-
jach socjalistycznych, a ostatnio co-
raz częściej zakupują je kraje kapi-
talistyczne“.

Reżim eksportuje maszyny włókiennic-
zne m.in. do Indii, Izraela, Turcji,
Grecji, Kanady, Argentyny i Australii
oraz że „przeważająca większość
tych maszyn produkowana jest w opar-
ciu o polską dokumentację“.

GO 3-go MAJA W PARYŻU

LE, 3-go maja br.
UROCZYSTOŚCI
niestwo na intencję Ojczyzny w Kościele
rzu. Uroczystości w sali „Cercle National des Armées“,
ustin (metro St. Augustin).
i, wiceprezes Federacji P.O.O. i prezes SPK
stan Morawski,
osi płk dypl. Józef Jaklicz.
ż SPK; Krystyna Witwicka wykona szereg
okopieni — śpiew; Weronika Bell — śpiew.
-Barly.
Szczegóły w programach.

LWÓW 1782 WIEN

J.A. BACZEWSKI

GATUNKOWE WÓDKI i LIKIERY
NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI!

Jarzębiak Malinowa Tea-Rum
Kontuszówka Starka Wiśniówka
Krupnik Wiśniak

Przedstawiciel

J. A. BRUCE & CO.
9, LENTHALL PLACE, LONDON, S.W. 7.
Tel. FRE 5808
(Koło stacji kolejki podz. Gloucester Road)

UCHWAŁY RADY INSTYTUTU POLSKIEJ AKCJI KATOLICKIEJ

Rada Instytutu Akcji Katolickiej, która już po raz 17-ty obradowała na swym dorocznym zjeździe w Londynie w ub.m., powzięła kilka aktualnych i interesujących polski ogół na emigracji uchwał, które poniżej podajemy.

W zjeździe wzięło udział około 110 osób duchownych i świeckich, w tym 64 stałych członków Rady IPAK oraz 32 osoby reprezentujące 24 ośrodki polskie w całej W. Brytanii. Obradom przewodniczył prezes IPAK Jan Bałiński-Jundziłł i wiceprezes prof. inż. Tadeusz Tchórzewski.

Po Mszy św. recytowanej, odprawionej przez ks. inf. W. Staniszwskiego, z kazaniem o. superiora Spornego T.J. toczyły się obrady, poświęcone w części sprawom organizacyjnym i działalności IPAK w roku ub. a w części aktualnym zagadnieniom programowym, które przedstawili w swych referatach: prezes T. Ziarski z Edynburga i dyrektor Instytutu A. J. Onyszkiewicz. Wynikiem dyskusji po referatach są właśnie poniższe uchwały Rady IPAK.

Rada wysłała depesze do Ojca św. Pawła VI, J. Em. ks. Prymasa Polski kard. S. Wyszyńskiego do J.E.W. ks. arcybiskupa J. Gawliny, Opiekuna Duchowego Emigracji, i do ks. infułata W. Staniszwskiego — z okazji 70-lecia Polskiej Misji Katolickiej w Londynie i 25-lecia jego rektoratu tejże Misji.

NASZA POSTAWA WOBEC POŁOŻENIA KOŚCIOŁA W POLSCE

Kościół katolicki w Polsce odgrywa w chwili obecnej wyjątkową rolę: otoczony powszechnym szacunkiem i miłością, pomimo przemysłnych szyszan i rozlicznych ograniczeń, spełnia szczytną misję nauczania prawd wiary, powierzoną mu przez Chrystusa Pana; jest szafarzem łask Bożych i ostoją wiernych.

Zdaje sobie doskonale sprawę z tej wyjątkowej roli Kościoła narzucający Polsce rząd komunistyczny i od chwili zagarnięcia władzy w r. 1946 prowadzi uporczywą walkę o zepchnięcie Kościoła w głąb świątyni, zamknięcie go w zakryciu i uniemożliwienie mu pełnienia nawet dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, nie mówiąc już o kształtowaniu duszy młodego pokolenia. Walka rządu komunistycznego toczona w Polsce z Kościołem ma na celu nie tylko odizolowanie Kościoła od życia zbiorowego, pozbawienie go możliwości działania wychowawczego, ale także ograniczenie czysto religijnej działalności Kościoła wychodzącej poza mury świątyni, podkopanie autorytetu hierarchii duchownej i podporządkowanie niższego duchowieństwa bezpośrednio władzy komunistycznej, podważenie bytu materialnego klasztorów, seminariów duchownych i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, oraz zawieszenie nad wszelką własnością kościelną groźby konfiskaty, w postaci obłożenia jej rujnąjącymi podatkami, znacznie przewyższającymi jej wartość.

Walkę z Kościołem władze komunistyczne usiłują prowadzić w cieniu przewrotnej propagandy, jakoby Kościół w Polsce korzystał z pełnej wolności. Słając celowo fałszywe wiadomości, komunistki posługują się nie tylko własnymi agentami, ale nawet współpracującymi z nimi politycznie katolikami, piastującymi mandaty poselskie.

W heroicznym zmaganiu Kościoła w Polsce o prawo pełnienia swego posłannictwa emigracja polska nie może brać bezpośredniego udziału. Nie mniej emigracja ma obowiązek zdawać sobie sprawę, do jakiego stopnia Kościół w Polsce jest nekany, wspomagać go modlitwą i głosić prawdę o rzeczywistym położeniu Kościoła w Polsce.

W związku z tym XVII Rada I.P.A.K. postanawia:

1. Prosić J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawliny, jako Duchownego Opiekuna Emigracji, o zwrócenie się do wszystkich ośrodków polskich w wolnym świecie i wyznaczenie Dnia Modlitwy za Kościół w Polsce w jedną z niedziel b. roku.

2. Zaapelować do całej polskiej prasy emigracyjnej, aby zamieszczała na swych łamach jak najwięcej starannie sprawdzonych wiadomości o rzeczywistej sytuacji Kościoła w Polsce i pomijała wiadomości nadsyłane jej ze źródeł niepewnych.

Rada Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii — jako jedynego obecnie polskiego instytutu Akcji Katolickiej — uważa za swój obowiązek zwrócić się do katolików w świecie, a szczególnie do tych, którzy są odpowiedzialni za sprawy publiczne i prasę, aby informując o sytuacji Kościoła w Polsce korzystali ze źródeł pewnych i nie dawali się wprowadzać w błąd osobom szerzącym tendencyjne wiadomości, chociażby to nawet byli tak zwani katolicy postępowi.

NA PRZEŁOMIE TYSIĄCLECI NASZYCH DZIEJÓW

1. Przedstawiciele zorganizowanego polskiego społeczeństwa katolickiego w Wielkiej Brytanii, zebrani na XVII Radzie I.P.A.K. przypominają Rodakom, że naszemu pokoleniu dane jest przeżywać wielką rocznicę Tysiąclecia Chrztu Polski — u progu nowego Milenium jej dziejów.

Duchowym przygotowaniem do należytego jej obchodzenia jest nasze wewnętrzne odrodzenie w duchu Słubów Jasnogórskich i Nowenny Narodu. Od roku 1966 dzieł nas już niedługo okres czasu, starajmy się zatem nie tylko sumiennie wypełnić aktualne roczne programy Nowenny, ale również ponownie przemysleć hasła lat minionych, abymy mogli godnie dziękować za duchowe dobrodziejstwa w Tysiącleciu minionym i prosić o Boże błogosławieństwo w nadchodzącym.

2. W VII Roku Wielkiej Nowenny — Roku Sprawiedliwości z miłością złączonej — Rada IPAK gorąco apeluje do wszystkich katolickich organizacji w naszych parafiach, aby zakładały i prowadziły — tam gdzie ich jeszcze nie ma — sekcje charytatywne dla stałej opieki nad wiekowymi, chorymi i samotnymi rodakami oraz o poparcie projektu Ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii urzędzenia dla nich specjalnego ośrodka.

3. Za pilne zadanie historyków polskich na emigracji Rada IPAK uważa nowe opracowanie historii Kościoła w Polsce, a zwłaszcza tych wszystkich zagadnień, o których historycy nasi w kraju pisać nie mogą.

ŚWIĘTE MILLENIUM I AKCJA KATOLICKA

W związku z wytycznymi działalność I.P.A.K. w roku 1964:

1) XVII Rada Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii przypomina rodzicom na emigracji, że mają obowiązek swe dzieci od najmłodszych lat wychowywać według zasad chrześcijańskich i nauczać prawd wiary katolickiej oraz w miarę możliwości posyłać je do szkół katolickich i do szkoły ojczystej. Winni bowiem pamiętać, że przysparzają oni Kościołowi nowych członków a dzięki przykładowi własnego życia prawdziwie chrześcijańskiego pozwalają w swych rodzinach dojrzewać powołaniom kapłańskim.

2) Za szczególnie ważne i pilne Rada IPAK uważa:

(a) Urządzenie dla rodziców, nauczycieli i innych chętnych osób szeregu

Po ubiegłorocznych aferach „kościelnych” (dawanie koniom wysycigowym specjalnych pigulek podniecających lub nawet osłabiających) prasa angielska zanotowała nową aferę — tym razem piłkarską. Jedno z wielkich niedzielnych pism doniosło o przekupstwie w którym brali udział trzej znani piłkarze reprezentacji Anglii grający w barwach Sheffield Wednesday: Peter Swan — kapitan i środkowy pomocnik oraz David Layne — środkowy napastnik. Obydwaj gracze zostali z miejsca zawieszani a policja już wszczęła dochodzenie. W aferę włączony jest także trzeci gracz — Tony Kay, były gracz Sheffield Wednesday a obecnie Evertoru, który „odkupił” go pod koniec 1962 r. za 55.000 funtów. Jaki był cel przekupstwa i o jakie kluby tu chodzi? Na dnie tabeli I ligi znajduje się Ipswich. W dniu 1 grudnia 1962 r. Ipswich grał z Sheffield Wednesday i wygrał mecz 2:3, poprawiając tym samym sobie nieco sytuację w tabeli. Zwycięstwo było możliwe tylko dlatego, że trzej gracze z Sheffield Wednesday mieli być przekupieni.

Afera wywołała wielkie poruszenie w obydwu klubach jak i we władzach ligi piłkarskiej. Swan i Layne są zawieszani i na razie nie grają. Kayne wszystkiemu energicznie zaprzecza a władze Sheffield Wednesday są zaskoczone tą niewątpliwie nieprzyjemną sprawą. Zobaczymy co wykaże dochodzenie. Nie jest to pierwsza tego rodzaju afera i na pewno nie będzie ostatnią.

Już po napisaniu powyższych uwag prasa doniosła o dalszych aferach przekupstwa. Policja prowadzi dochodzenie przeciwko Jackie Fountain z

Z PRAC ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R.P.

Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R.P. w Londynie wydał pierwszy w 1964 r. komunikat w którym czytamy m.in. iż wybrany na Walnym Zjeździe Zarząd ukonstytuował się następująco: A. Bregman — prezes, A. Dargas, B. Jeżewski i J. Radomyski — wiceprezesi, S. Legeżyński — sekretarz, M. Cybulski, K. Cywińska, S. Grocholski, E. Hinterhoff, Z. Raciński, Z. Stermiński, W. Wahnout i P. Zarembo — członkowie.

Komisja rewizyjna: A. Adler, Z. Kotkowski, M. Męcnińska i K. Okulicz, Sąd koleżeński: J. Gawenda, J. Płoski, S. Męcarski, W. Nadratowski, T. Terlecki, M. Karzewski.

Uchwałę Wydziału Wykonawczego z dn. 1 w dniu 16 marca br. przyjęty został w charakterze członka rzeczywistego Leszek Klimek — redaktor „Merkurysza Polskiego — Życie Akademickie”. Syndykat w Stanach Zjednoczonych przyjął w charakterze aplikantek: Ewę Buchowską ze Szwecji i Barbarę Truchan-Roykową. Przybyli do Stanów Zjednoczonych Zdzisław Bau — dotychczasowy delegat Związku w Argentynie i Marek Wolicki — z Niemiec.

SYBKO I TANIO!

Buletyny, ulotki reklamowe,
druki jedno- i wielobarwne
wykonania

ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF PRINTERS (H.C.) LTD.
171, Battersea Church Road,
LONDON, S. W. 11.
Tel. BAT 0879

praktycznych kursów i lekcji pokazowych katechizacji dzieci oraz wydanie przez IPAK krótkiego podręcznika metodycznego takiej katechizacji, w oparciu o posiadane na emigracji polskie katechizmy. Wskazane jest również wydanie dla rodziców pogadank religijnych z dziećmi najmłodszymi.

(b) Rozbudzanie i pielęgnowanie powołań kapłańskich przez organizowanie i prowadzenie służby Ołtarza dla chłopców w postaci Kół Ministrantów i Krucjaty Eucharystycznej oraz przez wszystkie inne celowe środki, które mogą wzbudzić zainteresowanie dorastającej młodzieży szczerym powołaniem i rolą kapłana w świecie dzisiejszym.

3) Rada IPAK wyraża zaniepokojenie z powodu stale zmniejszającego się czytelnictwa polskich wydawnictw na emigracji.

Rada zwraca się do polskich wydawnictw katolickich, aby starały się budzić większe zainteresowanie książką i prasą katolicką przez żywy kontakt z czytelnikami, poznanie ich zainteresowań i potrzeb duchowych i orientowanie ich w całokształcie zagadnień życia katolickiego w zestawieniu z obecnymi prądami w świecie.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Afera piłkarska w W. Brytanii

York City i Bert Linnecor z Lincoln City oraz Dick Beattie — reprezentantowi Szkocji z klubu St. Mirren, Walter Bingley z Halifax Town, Ron Howells z Walsall i Peter Wragg z Bradford City. Wprawdzie wszyscy piłkarze zaprzeczają zarzutom, jakie podniesione zostały przeciwko nim w znanym tygodniku „The People” o wielomilionowym nakładzie, niemniej władze piłkarskie są tą aferą głęboko poruszone. Zapowiedziana została interwencja jednego z posłów socjalistycznych w Izbie Gmin pod adresem ministra Hogga odpowiedzialnego za życie sportowe w W. Brytanii.

W Szwajcarii wydarzyła się tragiczna katastrofa w górach w czasie nakręcania filmu zimowego z udziałem wielu wybitnych i czołowych narciarzy świata. Nagła lawina śnieżna potoczyła się z góry i zasypała siedmiu narciarzy z których pięciu odgrzebano a dwóch straciło życie. Katastrofa wydarzyła się w Val Saluver w okolicy Merguns. Akcję ratunkową prowadzono przy pomocy samolotów. Życie straciła 23-letnia narciarka niemiecka Barbi Hennenberger. Zdobyła ona na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 1962 r. w Squaw Valley brązowy medal w slalomie a na tegorocznych Igrzyskach Zimowych w Innsbrucku zajęła w zjazdach piąte miejsce. Poza tym życie stracił 28-letni Amerykanin Buddy Werner, który przed kilku tygodniami wycofał się z czynnego życia sportowego.

Katastrofa wywołała wśród sportowców wielkie wrażenie. W nakręcaniu filmu brali udział czołowi narciarze Szwajcarii, Austrii, Niemiec zach., Stanów Zjednoczonych i Belgii.

Należy przeprowadzić reformę sportu! Taką opinię wydał niedawno amerykański lekarz dr Foster (Department of International Medicine of the Lahey Clinic) na posiedzeniu lekarskim w Bostonie, gdzie zastanawiano się m.in. nad zagadnieniem dalszego wychowania człowieka z punktu widzenia lekarskiego. Niektóre sporty powodują wiele wypadków śmiertelnych, spośród nich przede wszystkim piłka nożna w wydaniu amerykańskim. Tak np. w 1963 r. stracił życie 16 młodych Amerykanów, w 1962 r. 19 a np. w 1931 r. 31 młodych zawodników. To są wypadki na boisku. Poza tym sporo zawodników umiera po zawodach w wyniku odniesionych kontuzji. Przeciętnie w ostatnich 32 latach na 100.000 zawodników dwóch traciło życie w zawodach przeprowadzanych przez szkoły średnie i 1 w czasie zawodów międzyuniwersyteckich.

Zdaniem dr Fostera powodem tej wysokiej śmiertelności jest to, iż zawodnicy nie są przygotowani do tak wielkich i wyjątkowych wysiłków. Nie można wychowywać młodych ludzi tylko pod kątem widzenia ambicji rodziców, pragnących mieć sławnego syna albo ambicji wyższych uczelni pragnących wygrać wszystkie zawody ani też z punktu widzenia zainteresowania młodego zawodnika, pragnącego uprawiać sport tylko przez kilka lat. Młodego człowieka trzeba wychować na całe jego życie trwające 50 i więcej lat. W tym świecie zautomatyzowania zajęć zawodowych i wielkiej konkurencji należy wychować nowego człowieka, zdolnego sprostać tym obowiązkom, jakie spoczywać będą na następnej generacji.

W przyszłym naukowcu czy przemysłowcu należy rozwijać: 1) mięśnie, by umiał nie tylko witać się z klientami (jak pisze żartobliwie dr Foster) ale i należycie się poruszać, 2) głowę — by mógł wypić w czasie obiadu whisky a jednocześnie jasno dyskutować z partnerem o ważnych problemach naukowych i gospodarczych, 3) uszy — by mógł jednocześnie prowadzić rozmowy: z sekretarką, klientem i mówić do telefonu, 4) system trawienny winien być tak doskonały, by mógł bez obawy o skutki przyjmować wszelkie potrawy, 5) młody człowiek przyszłości winien umieć w każdej chwili zasnąć, by mógł bez trudności podróżować po różnych krajach czy kontynentach. Taki człowiek jest nam w przyszłości potrzebny.

Tej sprawności nie da nam dzisiejszy sport, który trzeba przeto zreformować — twierdzi dr Foster.

Jakie wobec tego sporty należałoby uprawiać — zdaniem dr Fostera? w każdym razie nie piłki nożnej w wydaniu amerykańskim, a góla, jeździectwo, polowanie, tenis, narciarstwo, tenis stołowy i wędrowni. I jeszcze je-

dną rzecz — ale to już jest typowo amerykańskie: każdy chłopiec do lat 16 winien umieć prowadzić samochód i że tego winien się nauczyć w szkole powszechnej. Podobno w niektórych stanach amerykańskich istnieje już w szkołach przedmiot obowiązkowy — prowadzenie samochodu.

Na międzynarodowym kongresie Związku Hokeja na Lodzie obradującym w Innsbrucku postanowiono, że następne mistrzostwa świata odbędą się w Helsinkach w 1965 r. i że w puli finałowej nie może być więcej niż 16 reprezentacji z czego 13 państw wechodzi automatycznie do tej puli na podstawie wyników w mistrzostwach świata w 1963 r. w Sztokholmie a mianowicie: ZSRR, Szwecja, Czechosłowacja, Kanada, Finlandia, Niemcy wschodnie, Niemcy zachodnie, USA, Norwegia, Szwajcaria, Rumunia, Polska i Jugosławia. Nadto wchodzi zwycięzca kwalifikacyjnego spotkania Francja-Anglia i dwie pierwsze drużyny z olimpijskiego turnieju grupy B w Innsbrucku. Cała ta szesnastka miałyby być także podzielona na grupy A i B, przy czym w grupie A byłoby sześć pierwszych wyżej wymienionych drużyn plus zwycięzca spotkania (mecz i rewanż) Niemcy zach. — Szwajcaria i USA — Norwegia.

OBRADY SPORTOWCÓW POLSKICH W W. BRYTANII

W dniu 15 marca 1964 r. w „Domu Polskim” w Derby odbył się doroczny Walny Zjazd delegatów Polskich Klubów, organizacji sportowych z udziałem 54 delegatów i działaczy.

Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza Związku T. Krasonia i po dyskusji — Zjazd udzielił absolutorium z podziękowaniem ustępującemu Zarządowi, uchwalił budżet, program pracy, wybrał Zarząd na rok 1964-65. Zebraniu przewodniczył p. L. Spychała (Wisła-Redditch) w asyście pp: J. Sabatowskiej (Lwów-Dewsbury), J. Lewszuka (Orkan-Leicester), J. Łoża (Świtezianka-Stafford), K. Redy (Pogoń-Birmingham). Przed Zjazdem ks. H. Gatnarczyk odprawił mszę św. na intencję młodzieży polskiej i sportu polskiego.

Do Zarządu został wybrani: gen. K. Głabisz (Londyn) — prezes, J. Socha (Leicester) — wiceprezes, F. Klekot (Shifnal) — wiceprezes, T. Krasoń (Londyn) — sekretarz generalny, L. Słomnicki (Londyn) — skarbnik, J. Chmiel (Manchester), E. Gitrowski (Z.H.P.), I. Mielniński (Nottingham), S. Minikowski (Rugby), E. Piskozub (Bradford), J. Prokop (Z.H.P.), I. Przewoźny (Leeds), S. Ross (Derby), K. Sosnowski (Birmingham), L. Spychała (Redditch) — członkowie Zarządu.

Do komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp: J. Nowiak (Londyn) — przewodniczący, J. Garliński (Londyn), F. Szlachta (Londyn) — członkowie, W. Leszczyński (Londyn) i W. Kojder (Londyn) — zastępcy.

1) Uchwalono preliminarz budżetowy Związku na rok 1964-65 w wysokości 1080 funtów. Na kwotę tę składają się składki członkowskie klubów, wpisowe do mistrzostw, dotacje SPK, dochody z finałów piłkarskich, z imprez i ze sprzedaży znaczków sportowych, dary itp.

2) Składka członkowska klubu (organizacji) wynosi 3 funty.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej Zjazd uchwalił przez akklamację podziękowanie: — SPK w W. Brytanii za wydatną pomoc materialną i organizacyjną Związkowi.

Zjazd Delegatów Klubów Sportowych zlecił Zarządowi ZPKS-u przygotowanie projektu igrzysk sportowych drużyn emigracyjnych w r. 1966 celem uświetnienia obchodów z okazji Tysiąclecia Polski.

Szczegółowy projekt wykonania tej uchwały będzie przedstawiony na następnym Zjeździe Delegatów ZPKS.

Walny Zjazd apeluje do Klubów: — by położyły większy nacisk na organizowanie sekcji kobiecych i dziewcząt,

— by pomagały słabszym ośrodkom w zakładaniu drużyn sportowych młodzików,

— by biorąc udział w mistrzostwach angielskich, używały prócz polskiej nazwy klubu przymiotnika „Polish”.

Paweł Hęciak

Po wielokrotnych prośbach o przyjęcie, którego mi stale odmawiano, udało mi się wreszcie sprytną taktyką zmusić tego wybitnego oficera do zajęcia stanowiska i oświadczenia mi w oczy, że musi wykurzyć z Krakowa wszystkich bez wyjątku cudzoziemców bez najmniejszego względu na ich osobiste okoliczności życiowe.

Chcąc się przekonać, czy kurs ten będzie zastosowany literalnie udałem się do znajomego dzentelmena, którego majątki położone są na Wołyniu i który wraz z żoną i dzieckiem wyrwał się z łap kozaków. Gdy mnie do niego wpuszczono, stwierdziłem że oddaje się zajęciu, które było wtedy losem połowy Krakowa — to jest pakowaniu kufra. Pomimo choroby żony i dziecka, o czym zaświadczył lekarz stwierdzając, że podróż koleją byłaby dla nich wysoce niebezpieczna, szlachcicowi temu odmówiono przedłużenia zezwolenia na pobyt w mieście.

Generał Bamberg posunął się aż do zapewnienia mnie, że nie będzie mógł złagodzić zasady bezwzględnej wysiedlenia wszystkich cudzoziemców nawet w przypadku hr. Maurycego Potockiego, jednego z najbogatszych ziemian z rosyjskiej części Polski, choć posiadał on także majątek w powiecie krakowskim i tam w owym czasie mieszkał.

Czasie rozmowy ze mną generał Bamberg poinformował mnie uprzejmie, że uważa mnie za wysoce niebezpiecznego osobnika i wie że pozostają w łączności z przywódcami partii rewolucyjnej, gdyż znalaziono u aresztowanych osób moje karty wizytowe. Z pewnością było prawdą, że rozmawiałem i wymieniałem wizytówki z podejrzanyimi osobami, trudno mi jednak pojąć logikę przypisywania mi ich poglądów tylko dlatego, że przez zwykłą uprzejmość nie odmówiłem wręczenia im swej karty wizytowej, gdy dawali mi własne.

Ale gdyby nawet generał Bamberg nie uwolnił mnie łaskawie od ciężaru powzięcia własnej decyzji w tej sprawie, wątpię czy zdecydowałbym się na pozostanie w Krakowie jeszcze przez tydzień, bo życie w tym mieście w stanie oblężenia stało się zupełnie nieżośne. Nie sposób było pokazać się na ulicy w nocy czy w dzień, by nie spotkać patroli myszkujących wszędzie w poszukiwaniu kogo by porwać. Choć sam uniknąłem jakoś aresztowania, wyaresztowano wszystkich moich znajomych co było prawie tak samo przykre. I patrzono na mnie w sposób najbardziej podejrzliwy, jak gdyby mówiono bez słów: „Przyjdzie i twoja kolej“.

Całe miasto pozamykane było barierami, przy których stały straża. Postawiono je także prawie we wszystkich punktach, skąd można było opuścić Kraków. Nawet w czasie przechodzenia mostu na przedmieście Podgórze albo na promie dla pieszych u stóp Zamku, zatrzymywano ludzi i wypytywano gdzie się udają. Śmiertelnie zdruzony włóczęciem się od ranka do wieczora po źle wybrukowanych ulicach, na dzień przed wyjazdem z Krakowa spróbowałem pójść dla odmiany na cmentarz. Ale i tu zatrzymał mnie posterunek. Fakt, że w roku 1848 generał Bem uciekł z Wiednia w trumnie zdaje się pozostawać ciągle w świeżej pamięci Austriaków. Czulem się w Krakowie jak zając natykający się stale na płoty w daremnych wysiłkach ujęcia przed prześladowcami.

Choć dla mnie jako Anglika to uwięzienie było w najwyższym stopniu nieżośne, nie żałuję, że przez jakiś czas dzieliłem los Polaków. Teraz mogę w pełni zrozumieć tęsknotę do wolności — tak niezbędnej dla ducha jak powietrze dla ciała — która z nieodpartą siłą pcha naród do powtarzających się periodycznie powstań. To naturalny pęd do wyrwania się choćby na chwilę spod nieustannego nadzoru policji pcha młodzież polską do lasów: tylko tam mogą odetchnąć rozkosznym wiatrem wolności. Dlatego tak wielu młodych ludzi, którzy poprzednio spokojnie studiowali lub uprawiali swój zawód, wpadało w rozpacz i gdy zostawiono im tylko możliwość żebraczego chleba w jakimś obcym kraju, wołało uciec do powstania.

Dopiero gdy zostawiłem Kraków daleko poza sobą, mogłem odetchnąć czymś w rodzaju wolności. W wagonie

W. H. Bullock

DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE. MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasińczyk

kolejowym, którym podróżowałem, znajdowała się stara pani, uchodzący z rosyjskiej części Polski, niemiłosiernie wypędzona z Krakowa wraz z innymi „cudzoziemcami“ — to jest Polakami z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Jestem przekonany, że barbarzyńska surowość, z jaką Austriacy udają pomaganie Rosji w dziele stłumienia powstania, ma cel bardziej dalekosiężny. Nie ulega wątpliwości, że Austria skorzysta na przerobieniu Krakowa w miasto niemieckie. Ale gdyby nawet uznać pożyteczność dzieła, przeciwko rozpoczęciu którego mocarstwa zachodnie musiały protestować w roku 1948, nikt nie byłby w stanie obronić sposobów stosowanych w tym celu przez Austriaków. Można zrozumieć wojnę ze zdrowymi mężczyznami, którzy mogą zasilać szeregi powstańcze, ale choćby odrobina przyzwoitości powinna powstrzymać Austriaków od zsyłania starców i starych stojących nad grobem kobiet i od rozpędzania po całym świecie bez żadnych środków młodych kobiet i dzieci, których rodzice są Bóg wie gdzie rozproszeni.

W domu, w którym mieszkałem, znajdował się człowiek 79-letni, który tylko z wielkim trudem mógł przejść bez odpoczynku dystans stu jardów. I oto mimo takiej słabości i wbrew świadectwu lekarza stwierdzającemu astmę — tego biednego człowieka, który mówił tylko po polsku, okrutnie wysłano do Wiednia pozwalając mu na zatrzymanie się tam tylko przez dwadzieścia cztery godziny, aby mógł powziąć decyzję, do jakiej części świata wynieść się na skonanie.

Rodziny, które mieszkały w Krakowie po dwanaście lat i to we własnych domach, porosły ku największemu ich udręczeniu precz, by przygotować miejsce dla niemieckich kolonistów, którymi ma się zaludnić Kraków. Gdybym czytał o tym w gazetach, z pewnością uznałbym takie wiadomości za fałszywe, albo przynajmniej przesadzone. Ale to moje własne doświadczenie dowodzi jak wiele nieprawdopodobnych z perspektywy Anglii historii okazuje się prawdziwymi.

Na zakończenie chciałbym dodać parę słów ogólnych na temat sprawy polskiej. Chciałbym, aby zrozumiano że opowiadając się stanowczo za Polakami i przeciw ich prześladowcom — zarówno Rosjanom jak Niemcom — czynię to z otwartymi oczami. Podróżnicy, którzy jadąc poprzez Rosję i Niemcy właściwie odnieśli korzystne wrażenie o mieszkańcach tych krajów, nie poznali by Rosjan i Niemców w Polsce, na Węgrzech czy w Wenecji jako tych samych ludzi. Ja osobiście przeszedłem wszelkie możliwe fazy zapatrywań na sprawę polską. W obliczu niektórych podstępnych i tchórzliwych aktów popełnionych w czasie mego pobytu w kraju przez zrozpaczone jednostki, których liczba w Polsce będzie stale wzrastać, już prawie straciłem serce do pisania o Polakach i o ich wadach. Łatwo jest sympatyzować z Polakami w Anglii, gdzie „odległość dodaje uroku krajobrazowi“, ale muszę przyznać że tam, w Polsce, istnieje wiele rzeczy, które mogą zniechęcić powierzchownego obserwatora, nie zdolnego do prze-

52) niknięcia poprzez niewonne, pływające po powierzchni szumowiny głębiej — do dobrego i zasługującego na sympatię elementu.

Z drugiej strony twierdzą, że bezkrytyczna sympatia mieszkańców Anglii nie jest w stanie dotrzeć nawet w polowie tak głęboko jak obserwacje tych, co widzieli Polaków w ich złych i dobrych godzinach i doszli do trafnej oceny ludzi przebywając z nimi w czasie ich ciężkiej próby.

Nie to jest dziwne, że sporo mętów pływa po powierzchni społeczeństwa polskiego. Jest rzeczą wspaniałą, że pozostało w nim tak wiele rzeczy solidnych i godnych szacunku — wbrew skoordynowanym wysiłkom trzech mocarstw rozbiorowych, aby wpędzić naród w lekkomyślność i próżniactwo przez stawianie wszelkich możliwych przeszkód przedsięwzięciom handlowym i rolniczym, które mogłyby służyć za zdrowe ujście dla wielkich ludzkich energii. Polskie drzewo będzie rodzić owoce tylko z własnego pnia. Gdy próbuje się szczepić polskie gałęzie na obcych drzewach, marnieją i umierają. Trzy mocarstwa rozbiorowe popełniają wielką zbrodnię, odcinając wielki naród od jego naturalnego rozwoju.

Po przestudiowaniu charakteru Polaków we wszystkich prowincjach, zarówno pod zaborem rosyjskim jak pruskim i austriackim, stwierdziłem wśród nich znaczną zdolność do samorządu i wolę pracowania w jednym i tylko w jednym kierunku — dla odrodzenia własnego kraju. I jestem przekonany, że mocarstwa zachodnie mają do wyboru: albo skierować całą energię na dostarczenie temu narodowi zdrowego pola do realizacji tych wysiłków, albo przez bierne przyglądanie się, stać się odpowiedzialnymi za powstawanie coraz większej ilości materiałów ropnych we wszystkich stolicach europejskich.

Aczkolwiek polskie partie arystokratyczne i demokratyczne są jeszcze dalekie od wzajemnego zaufania, z jednego wydarzenia ostatniego roku można wyczytać niewątpliwe oznaki istnienia ducha pojednania i woli spotkania się w polowie drogi. Fakt, że książę Władysław Czartoryski przyjął stanowisko agenta dyplomatycznego w Paryżu z rąk Rządu Narodowego, którego poglądy może podzielać tylko w ograniczonym zakresie, jest dowodem że w okresie przeżywanego przez kraj kryzysu dwie partie chcą wyciągnąć do siebie ręce.

Jeśli chodzi o samo zjawisko pod nazwą „Polska Insurrekcyjna“, to obejrzałe z bliska traci ono nieco, jak wszystkie sprawy tego rodzaju, gdy się je obserwuje twarzą w twarz. Wydaje mi się, że nie można w polskim powstaniu znaleźć czystego bohaterstwa, bo nie można go spotkać nigdzie. W szeregach powstańców znajdziesz najbardziej oddanych sprawie patriotów obok zakamieniałych lotrzyków, ludzi najbardziej wyrafinowanych przy szumowinach ludności miejskiej. Wśród księży towarzyszącymi partiom powstańczym są pełni religijnego zapału, gdy inni szargają swe święte powołanie. Wśród kosynierów spotyka się wspaniałych silnych mężczyzn i słabych chłopców, uginających się pod ciężarem broni.

Wszelako na zasadzie własnych obserwacji muszę dodać, że na ogół zachowanie się powstańców w obozach przynosi im wielki zaszczyt. Oficerowie, którzy służyli pod Garibaldim, mówili mi że w szeregach powstańców panuje większy porządek i dyscyplina niż wśród Garybaldczyków, którzy oczyszczali południowe Włochy z wojsk neapolitańskich. Gdyby Langiewicz, Jeziorański albo Bosak, którzy dzięki swej niespożytej energii i oddaniu podtrzymywali powstanie przez zimę, mieli jako nieprzyjaciół armie króla obu Sycylii zamiast wojsk autokraty Wszechrosji, wynik zmagania byłby z pewnością inny.

K O N I E C

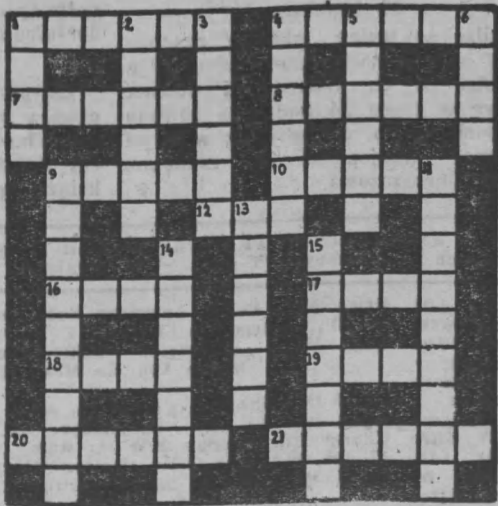
UWAGA — Pozostaje jeszcze w książce rozdział zatytułowany „Resurrecturis“ będący objaśnionym, prozaicznym i częściowo wierszowanym przekładem poematu Krasieńskiego. Oczywiście byłoby nonsensem to na nowo przekładać.

KRZYŻÓWKA NR 552/64

ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) grzmiący głupiec?; 4) symbol znikomości; 7) uderzona boli, rzucona nie? (wspak); 8) miasto od hetmana; 9) i 10) straszdyło; 12) imię; 16) i 17) wydaje go włożony trud; 18) albo zblakana albo parszywa?; 19) waż- ne w konkursie piękności (wspak); 20) dajesz go, gdy uciekasz (wspak); 21) tyczka, związana z dawnym polskim senatem?

Pionowe: 1) ponęta; 2) duchowny; 3) mierzysz na takie dwa jak posiadasz? 4) z niej zlewano libacje dla bogów; 5) szyk, jeśli komu w to wchodzisz, to przeszkadzasz?; 6) siedzenie, którym można iść?; 9) zawsze pozostanie związany z Janem; 11) diabeł ma nad nim władzę; 13) kaprys, fochy, częściowo głuszy?; 14) wyspa z matematycznym wynikiem?; 15) dawna komnata.



POWOJENNA ODBUDOWA WROCŁAWIA

Według informacji tygodnika warszawskiego „Rada Narodowa“, podczas wojny legło w Wroclawiu

345,000 izb mieszkalnych, 400 większych i mniejszych zakładów przemysłowych oraz blisko 700 kilometrów sieci komunikacyjnej.

W okresie powojennym odbudowano jednak tylko 120,000 izb i wybudowano 46,000 izb nowych. (FEC)

Wzmocniacie nerwy, oczyszczacie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmocnioną wydajnością w pracy!

Wyciąg z zyciodajnych gruczołów zwierzęcych.

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim recepty używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA
66, BLD. EXELMANS, PARIS 16-e.

MATERIAŁY OŚWIATOWE S. P. K.

Z. STAHL: „Sprawa Katynia“ — 6 d. Opracował Jan Bielawicz: „Monte Cassino“ (referaty, wybór prozy, wiersze, dokumenty, rysunki, bibliografia) — 4/6, przesyłka 6 d.

Do nabycia: u wydawcy — S.P.K., 20, Queen's Gate Terrace, LONDON, S.W. 7 i wszystkie księgarnie polskie.

EPIDEMIA GRYPY WE WROCŁAWIU

Od marca b.r. we Wroclawiu panuje epidemia grypy. W pierwszych dniach kwietnia zanotowano blisko 20,000 zachorowań. Największą jednak ilość wypadków grypy stwierdzono z końcem pierwszej dekady kwietnia. „Na szczęście jednak — jak pisze „Trybuna Ludu“ — choroba ta jest krótkotrwała. Do walki z epidemią grypy stanęło blisko 400 wroclawskich lekarzy.“ (FEC)

W WARSZAWIE TRZY RAZY WIĘCEJ LEKARZY NIŻ NA WSI

Reżymowy „Tygodnik Demokratyczny“ zajął się sprawą rozmieszczenia lekarzy w Polsce. Na około 32,000 lekarzy — stwierdza pismo — przeszło 16,000 skupia się w miastach wojewódzkich, 13,500 — w miastach powiatowych i osiedlach robotniczych, na wsi zaś wykonuje zawód lekarza tylko 1,850 „Ponieważ 45 procent lekarzy przyjmuje w miastach, będących siedzibami akademii medycznych, przeto np. w Warszawie trzy razy więcej jest lekarzy, niż we wszystkich wsiach polskich.“

Z dalszych informacji dowiadujemy się, że na 1000 mieszkańców przypada w Warszawie 42 lekarzy, w Krakowie — 36, we Wroclawiu — 23, podczas gdy w województwie rzeszowskim — „10,000 mieszkańców znajduje się pod opieką 6 lekarzy, w województwie kieleckim — 5 lekarzy, w woj. krakowskim — 7 lekarzy“. Główną przyczyną takiego rozmieszczenia lekarzy jest brak mieszkań na wsi i w małych miastach. (FEC)

POPIERAJ POLSKIE FIRMY

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Gesty współpracy, ale polityka oparta na sile

Na tle bynajmniej nie uspokojonego świata małych wprawdzie ale gorących wojen, rewolucji i ostrych zatargów dyplomatyczno-propagandowych, dwa supermocarstwa, którym obojętne jest to potrzebne, Rosja Sowiecka i Stany Zjednoczone dokonały nowego gestu „pokojuowego”.

Pierwszy odezwał się prez. L. B. Johnson, oświadczając 20 bm. w Nowym Jorku na zebraniu prasy, że Stany Zjednoczone po konsultacji z W. Brytanią postanowiły zredukować produkcję wybuchowego materiału, używanego do bomb wodorowych. Ma to nastąpić w ciągu czterech najbliższych lat i doprowadzić do zmniejszenia ilości wytwarzanego plutonium o 20 procent, oraz wzmocnienia uranium o 40 procent. Oświadczenie podobnej treści oczekiwane jest ze strony Chruszczowa i sir Alec Home'a imieniem W. Brytanii.

Inne punkty oświadczenia Prezydenta Stanów Zjednoczonych nie brzmiały jednak zbyt pokojowo ani nie były owiane szczególnym zaufaniem do sowieckiego partnera. L. B. Johnson sformułował zasady polityki amerykańskiej, jako opartej na zbrojnej sile i świadomości własnej przewagi nuklearnej, w następujących, głównych punktach:

- 1. Zbudować militarną siłę o bezkonkurencyjnej mocy. To się udało i jeśli groźba wojny zmniejszyła się, to głównie dlatego, że przeciwnicy naszego kraju zrozumieli, że napad spowodują by ich zniszczenie.
2. Stawiać opór komunistycznej ekspansji.
3. Wznowić siły sprzymierzeńców zachodnich „ponieważ nasza przyczynność opiera się na żywotności i jedności zachodniej społeczności, do której należymy”.
4. Popierać niepodległość i postęp rozwijających się krajów.
5. Pogłębiać nadzieje trwałego pokoju i umniejszać szanse wojenne.

Abym nie pozostawił żadnej wątpliwości, co do amerykańskiego pogotowia wojennego, Prezydent Johnson wyliczył ponadto, że Stany Zjednoczone dokonały w okresie od zesłowania do układu o częściowym zawieszeniu prób atomowych, 20 nowych, podziemnych wybuchów oraz, że mają zupełnie wystarczający zapas bomb, aby nie doznać osłabienia przez wspomnianą na początku redukcję produkowanego plutonium i uranium.

Wytoczne międzynarodowe polityki Johnsona, jak widzimy, nie odbiegają od poprzedników i mieszczą się w teorii „pokojuowej koegzystencji” oraz powstrzymywania czyli „containmentu” komunistycznej ekspansji. Nie było też żadnego, skierowanego bezpośrednio do narodów ujarzmionych zwrotu, bo przytoczony wyżej punkt piąty mógł się odnosić jedynie do tzw. narodów niedorozwiniętych czyli ekskolonialnych. Narodami, które padły ofiarą sowieckiego neo-kolonializmu, Prezydent Stanów się w tym swoim oświadczeniu nie zajął. To zresztą wcale — naszym zdaniem — nie znaczy, że los ich jest dla przyszłości Ameryki i całego świata wolnego naprawdę obojętny, jak lubią sobie ich przywódcy optymistycznie, głównie przed wyborami, wyobrażać.

PO CZERWONYM „SZCZYCIE” EUROPEJSKIM W MOSKWIE

Z okazji urodzin Chruszczowa, który skończył 70 lat, odbył się w połowie kwietnia na Kremlu zjazd „pierwszych numerów” europejskich reżimów satelickich. Przybyli, poza Gomułką z Cynankiewiczem, o czym już pisaliśmy, z Bułgarii — Ziłkow, z Węgier — Kadar, z Czechosłowacji — Nowotny, który wciąż się trzyma u władzy wbrew biągłym wróżbom zachodnim,

że jako „stalinista” zostanie usunięty, dalej ze wsch. Niemiec — Ulbricht i wreszcie imieniem kompartii rumuńskiej, próbującej wygrać przeciw Moskwie Pekin — premier Maurer, zamiast Georghiu Deja, czyli w tym jedynym wypadku „numer drugi” reżimu.

Panuje zgodny pogląd, że głównym tematem politycznym tego, wschodnio-europejskiego, czerwonego „szczytu” był spór Moskwy z Pekinem. Nabral on ostatnio charakteru osobistej intrygi między Chruszczowem a Mao-Tse-tungiem, co zrobiło z urodzin tego pierwszego dobrą sposobnością pozyskiwania gości, którzy i tak zresztą są uzależnieni od Sowietów, nie od Chińskiej Republiki Ludowej. Krytyka solenizanta bywa szczególnie nieporęczna, tym bardziej dla jego satelitów.

Niemniej, prawdziwe wyniki poufnych narad są uważane za dowód chwiejności i braku zdecydowania. Przeważała jakoby opinia, że przed zwołaniem zjazdu światowej partii dla rozprawy z partią chińską należy jeszcze podejmować dalsze próby kompromisu. Hasło jedności komunizmu było wysuwane na czoło, co zresztą odpowiada doktrynie tegoż Lenina, na którego powołuje się sam Chruszczow. Zdaniem Lenina, jak wiadomo, droga do opanowania świata przez komunizm prowadzi przez Pekin i Kalkuttę, więc przez Chiny oraz Indie. Z tej zasady wynika oczywiście, że nie należy zrywać z czerwonymi Chinami.

Urodziny Chruszczowa obfitowały zresztą w akcenty nie tylko wojownicze między Moskwą a Pekinem. Przede wszystkim komentatorzy zachodni zostali zaskoczeni serdecznym telegramem partii chińskiej z podpisem całej czołowej ekipy, nie wyłączając Mao, w którym złożono Nikicie gratulacje. Po wtóre, mimo że prasa zachodnią pisze wciąż o „głębokości i nieodwracalności” konfliktu sow-chińskiego, sam Chruszczow w swoich licznych wypowiedziach urodzinowych przeplatał pogroźki wobec Pekinu podkreśleniami jedności i zastrzegł się przed naruszeniem przyrzeczenia między obu mocarstwami. W tym samym duchu jedności z czerw. Chińczykami wypowiedział się Gomułka po powrocie do Warszawy. Wszystko to wskazuje raczej na brak stanowczej decyzji ze strony tego europejskiego „czerwonego szczytu” i zapowiadania dylatoryjną taktikę zwlekania.

„POKOJOWY” CHRUSZCZOW A STALIN

Zachodnia prasa, zwłaszcza amerykańska, korzystała z urodzin sowieckiego „numeru pierwszego” aby utwierdzić w opinii swoich krajów obraz Chruszczowa jako szczerego zwolennika pokoju i gwaranta, że blok komunistyczny nie spowoduje wojny. Pomijano przy tym, że dyktator sowiecki potrzebuje teraz pokoju i pomocy zachodniej nie z powodu swego gołębiego serca, ale ponieważ doprowadził do klótni w komunistycznej „rodzinie” i do wielkich własnych kłopotów gospodarczych, głównie wrotnictwie. „Pokojuowa koegzystencja” jest mu więc nieodzowna do przetrwania nowego kryzysowego okresu, w czym zachodni „koegzystencjalisci” chcą mu pomóc czyli w praktyce jeszcze raz ratować komunizm.

Nie wszyscy komentatorzy, także brytyjscy, zamknęli oczy na prawdziwą naturę Chruszczowa. Londyński „The Sunday Telegraph” z 19 bm. w jednym ze swoich editoriali przypomniał wypowiedź Nikity przy sposobności 70-tych urodzin Stalina, tak wyklinanego teraz przez obecnego solenizanta. Chruszczow oświadczył wówczas: „Chwała ojcu, mądrym nauczycielowi i wielkiemu wodzowi komunistycznej

partii, sowieckiego narodu i robotników całego świata”. Przedtem jeszcze w londyńskim The Sunday Times z 12 bm. w artykule amerykańskiego publicysty, kiedyś dyplomaty na placówce moskiewskiej Ch. Thayer'a przeczytaliśmy następującą wypowiedź tegoż Chruszczowa o Stalinie: „kiedy Stalin umarł — płakałem. Ostatecznie, za wdzięczałem mu wszystko”. Jak wiadać, wdzięczność nie należy do cech pięknego charakteru obecnego dyktatora Kremla.

OPERACJA DE GAULLE'A — NA CYPRZE, W LAOSIE I WIETNAMIE

Operacja generała de Gaulle'a miała przebieg pomyślny, ale niemniej przypominała ona zagadnienie następstwa po 73-letnim Prezydencie, który posiada osobisty autorytet, stanowiący główną podstawę siły i trwałości francuskiego ustroju. Szczęśliwie, nawet czasowe zastępstwo, które musiało być przypasane prezydentowi senatu, opozycyjnemu wobec de Gaulle'a radykałowi, murzynowi Gaston Monnerville, nie okazało się, jak dotąd, aktualne. Pogłębiły się jednak po operacji, która conajmniej przyczyniła się do rezygnacji Macmillana w Anglii, przypuszczenia — dla jednych obawy dla innych nadzieje — że de Gaulle nie będzie kandydował przy następnych wyborach na Prezydenta, czyli w roku 1965.

Pojednawcze gesty mocarstw, zajętych jak Stany Zjednoczone i W. Brytania wyborami, albo jak Sowiety kryzysem gospodarczym i sporami „ideologicznymi”, nie przeszkadzają kontynuacji szeregu konfliktów lokalnych na kul ziemskiej, najpoważniejszych na Cyprze i w krajach pd. wschodniej Azji. Odpowiedzialność za konflikt grecko-turecki na samej wyspie mocarstwa zostawiły oddziałom ONZ, co nie wzbudza w nikim wielkiego zaufania. Grecji i Turcji, jako państwom Przymierza Atlantycznego nałożono hamulce, z tego sojuszu wynikające, ale nieustannie grożą one pęknięciem nie bez zachęty ze strony dyplomacji moskiewskiej.

Na obszarach południowo-wschodniej Azji chaos coraz się pogłębia i rozszerza. W Laosie młodzi oficerowie, zachęcani przykładem swoich kolegów z pd. Wietnamu spróbowali obalić koalicyjny gabinet neutralistyczny księcia Suwanna Fuma, ale nie udało im się pozyskać nawet dla faktu dokonanego już na miejscu, poparcia mocarstw, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Gabinet tego neutralistycznego księcia jest w praktyce raczej parawanem, za którym Laos podzielił się między wojska komunistyczne, narodowe i neutralistyczne, niż rzeczywistym rządem. To jednak tymczasem odpowiada mocarstwom, a miejscowi przywódcy obawiają się widocznie czegoś gorszego i popierają status quo. Smutny obraz tego azjatyckiego obszaru uzupełniają walki malezyjsko-indonezyjskie na Borneo i jakieś powstanie przeciw Sukarnie na wyspie Celebes.

NIEDOBÓR STALI W PRZEMYSŁE

Przemysł w Polsce odczuwa ostatnio bardzo poważny brak stali. „Niedobór stali” — pisze warszawskie „Życie Gospodarcze” (nr. 7) — jest jednym z najbardziej ostrych problemów naszej bazy materiałowo-surowcowej. Wskutek rozwierzenia się nożyc między produkcją a zapotrzebowaniem w stal ostatnio ulegać musi zmniejszeniu tempo rozwoju m.in. przemysłu maszynowego. Jest to zjawisko bardzo niepomysłne, ponieważ gałąź ta jest podstawą rozwoju i technicznej rekonstrukcji całego przemysłu, a przez to i gospodarki narodowej.

Wspomnienia o bydgoskiej szkole podch.

W 1963 r. w Kanadzie, została wydana książka pt. „Złota Klamra”. Autorem i wydawcą jest Zygmunt Nowicki, major Wojsk Polskich. Książka zawiera 98 stron druku, w pięknej oprawie.

Tematem „Złotej Klamry” jest Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy, której wychowankiem był autor. Głównym aktorem opisanych dzieł jest podchorąży Porański. Autor książki pisze na wstępie:

„Postanawiając wydać tę książkę, kierowałem się przed wszystkim uczuciem, które obywatelowi Rzeczypospolitej i jej żołnierzowi może poddyktować tylko serce, wdzięczność i

przywiązanie do pięknych tradycji naszego Państwa oraz Wojska Polskiego... Jeśli postawiony sobie cel przez wydanie „Złotej Klamry” chociaż częściowo osiągnę, będę bardzo szczęśliwy, że w ten sposób potrafiłem we właściwym świetle przedstawić szkołę, uwiecznić w pamięci niektórych jej ludzi, jak również zwyczaj i znaczenie w życiu naszego pokolenia, tak wzorowo oraz na tak wspaniałych tradycjach opartej wojskowej uczelni, jaką bez wątpienia w Polsce niepodległej była Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy. Książka kosztuje w Kanadzie \$3.50. Nabyć ją można u autora i wydawcy pisząc na adres. Zygmunt Nowicki, Sutton „Zygmuntowo” P.Q. Canada.

Wystawa historyczna poświęcona 1863 r.

W roku nabrzmiałym rocznicami walk o naszą niepodległość stulecie Powstania Styczniowego zamyka się symbolicznie datą egzekucji Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego: J. Jeziorańskiego, R. Krajewskiego, J. Toczyńskiego i R. Żulińskiego, w dniu 5 sierpnia 1864 r.

Wyrazili oni najzupełniej i najofiarniej charakter polskiego ideału niepodległości. Przekazali swą śmiercią testament duchowy dla następnych pokoleń i testament ten trwa. Wszystkie polskie ośrodki emigracyjne tak to rozumiały. Rok cały urządzano obchody a prasa emigracyjna — naukowa i publicystyczna — dała sporo materiału, świadczącego, że mimo całego stulecia mimo klęski i oddalenia od kraju, jest żywy ów ogień ofiary i wiary w ideały Roku 1863-go.

Towarzystwo Przyjaciół Fawley Court w porozumieniu z polskimi towarzystwami kulturalno-naukowymi podjęło inicjatywę, która ma być ostatnim akordem tej rocznicy i hołdem ofiarom z dnia 5-go sierpnia 1864 roku.

W oparciu o cenne i jedyne w swoim rodzaju zbiory Ojca Józefa Jarzębowskiego przystąpiono do zorganizowania Wystawy Historycznej, poświęconej epoce 1863 r. Ujawni ona ogromne bogactwo pamiątek, książek, grafiki i autografów. Opracowanie katalogu i prace przy-

gotowawcze skupione są w Bibliotece Polskiej w Londynie, która uzupełni zbiory O. Józefa Jarzębowskiego najnowszymi wydawnictwami o 1863 roku. Stowarzyszenie Techników Polskich ofiarowało bezinteresownie salę na czas trwania Wystawy (od 8 lipca do 5 sierpnia b.r.).

Cała organizacja Wystawy została poruczona Komitetowi Wykonawczemu wyłonionemu przez Towarzystwo Przyjaciół Fawley Court.

Gorąco prosimy zarówno Stowarzyszenia, jak i polskie zakłady przemysłowe i handlowe, a także osoby dobrej woli o poparcie finansowe na pokrycie kosztów Wystawy.

Zwracamy się również do całego Społeczeństwa Emigracyjnego oraz osób z poza Anglii o zwiedzenie Wystawy w duchu uczczenia ofiarników z 1863 r., obowiązku i nadziei w walce o Wolność i Sprawiedliwość — w imię Boże, oraz wiarę w Zwycięstwo.

Ofiary przeznaczane na ten cel prosimy przesać P.O., czekami kreslowymi, wystawionymi na „Towarzystwo Przyjaciół Fawley Court”, na adres Komitetu Wystawy, 43, Bakston Gardens, London S.W.5., do dnia 31 maja 1964 r.

ZA KOMITET WYKONAWCZY Halina Starzycka J.Z.E. Berek Sekretarz Przewodniczący

KRONIKA TYGODNIA

14 kwietnia Brytyjski minister skarbu zaprezentował nowy budżet w którym nie ma wielkich niespodzianek. Podrożały jedynie papierosy — 20 sztuk o 4 pny i pinta piwa o 1 pen, jak również niektóre napoje alkoholowe o 3 szylingi na butelce.

15 kwietnia W sądzie w Aylesbury pod Londynem zakończył się proces przeciwko uczestnikom slynnego napadu na pociąg pocztowy w wyniku którego bandyci skradli — nieodzyskane (poza nieznaną kwotę), po dzień dzisiejszy — 2 i pół miliona funtów. Większość z 12 oskarżonych skazana została na kary więzienia od 25 do 30 lat. Wydając wyrok sędzia powiedział: „Skutkiem tego odrażającego przestępstwa jest to, że znaczna część łupu wartości ok. 2 i pół miliona funtów nie została odnaleziona. Byłoby obrazą moralności, gdyby ktokolwiek z was znalazł się w niedalekiej przyszłości na swobodzie, aby korzystać z owoców przestępstwa”.

16 kwietnia Władze sowieckie nakazały pracownikowi agencji zachodnio-niemieckiej w Moskwie H. G. Wuerzelowi opuścić Moskwę w ciągu 24 godzin z powodu puszczenia w ub. poniedziałek w świat fałszywej wiadomości o rzekomej śmierci Chruszczowa.

W dniu wczorajszym po raz pierwszy przeprowadzono żywą transmisję za pośrednictwem satelity Telstar II wprost z Japonii do Londynu. Mimo odległości ok. 10.000 mil odbiór obrazów był dobry. Fachowcy mają nadzieję, że w ten sam sposób uda się transmitować październikowe Igrzyska Olimpijskie z Tokio do Europy.

17 kwietnia Prez. de Gaulle poddał się operacji prostaty. Operacja miała pomyślny przebieg.

18 kwietnia Książę Ksawery ogłosił w Paryżu, iż syn jego, książę Karol Bourbon-Parma, zawiera w dniu 29 kwietnia ślub w Rzymie z księżniczką Ireną, córką królowej holenderskiej. W odpowiedzi na to rodzina królewska w Hadze ogłosiła, iż nie weźmie udział w ślubie. Niespodziewany krok księżniczki Ireny wywołał wielkie poruszenie w całej Holandii. O decyzji jej nie był powiadomiony rząd holenderski. Księżniczka Irena przeszła w ub. roku na katolicyzm. Swoją decyzją rezygnuje ona definitywnie z prawa do tronu holenderskiego.

19 kwietnia Dowódcy wojskowi pracujących poglądów politycznych dokonali w Laosie zamachu stanu. „Neutralny” rząd księcia Suwanna Fuma został obalony a książę znajduje się pod aresztem.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 1 br. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 8 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 Hr — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent

PRENUMERATA (optata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamowienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd. 169-171, Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/4 kwartalnie 16/6, rocznie \$3.0.0. Zmiana adresu la. — W Belgii: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Csaky 116 rue Joseph II Bruxelles 4; wpłacając na rachunek pocztowy: Korab-Brzozowska-Csaky nr 7315.20, podając swój dokładny adres — FRANCJA: N.F.: kwart. 5.00, półr. 15.00 rocznie 28.00 Admin. „Syrena” 20 rue Legendre Paris 17 Kontr. poczt.: Edit ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris (V); nr konta poczt. Paris ec 66150 Francja Północna: inż Eugeniusz Luszewski 107 rue Royale Lille (Nord) tel 568-50. Dep. Bouches-du-Rhône. Var. Vaucluse: Stefan Horodyski Ecole des Filles. La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50, wpłacając przez poczt.: Fr. Maekel „Pulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: St. Mikiciuk (13b) München. 45 Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron: mies. 4 kwart. 10 rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post box 115, Oslo. — W SZWAJCARII: franków szwajc. miesięcznie 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6, rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60 kwart 10.00 rocz. 36.00; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W Zaborchi Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd. Daking House Rawson Place Sydney; „Spotem” 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23 Clifton Str. Richmond E.J Vic kwart. \$1.0.0A rocznie \$3.15.0A W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London lub T. W Krychowski 101 Islington Ave South Toronto 18, Ontario. — W P.L.D. AAFRYCE: kwartalnie 16/6 rocznie — 60/-; prenumerata przyjmując bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00 Przedstawicielstwa: J. Biełkowski 627 Tracy Street Utica, N.Y., Polish American Book Co. 1186 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 6347 Chene St., Detroit 11 Mich. U.S.A.; „Pollivalco” 1029, Cuba St., Toledo, Ohio i 6947 Oregon Ave. La Mesa via San Diego Calif CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden iam \$1.0.0 wgl. i cm. przez jeden tam NF.7.50 Przyjmują: GRYF PUBL. LTD. 171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 20 Queens Gate Ter. S.W.7 Tel. KNI 6865 Nadstępnych rekopisów Redakcja nie zwraca Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd. London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17 Tel. WAGRAM 0045 Konto pocztowe: EKA ce Paris 5507-30